prenumerata wspólnoty
zapisy do 20 grudnia
na poczcie i u listonosza

Nasza kandydatka w pierwszej piątce wyborów Miss Polski Internetu UK & Ireland

strona 4

- Aż trudno uwierzyć, że jest to tak wyczerpujące. Nie życzę tego nikomu

strona 8

TYGODNIK LOKALNY
wspólnota lubartowska
I GMINY NIEMCE
lubartow.24wspolnota.pl
8 - 14 grudnia 2020 r. ■ nr 49 (772) ■ Cena 2,99 zł (w tym VAT 5%)
LUBARTÓW ■ KOCK ■ OSTRÓW ■ ABRAMÓW ■ FIRLEJ ■ JEZIORZANY ■ KAMIONKA ■ MICHÓW ■ NIEDŹ

Henryk Smolarz po COVID-19: Jakby ktoś kolanem przydusił mi klatkę piersiową

Rys. Małgorzata Wronowska

Leszek Sienkiewicz zmarł 1 grudnia w wieku 58 lat

Odszedł Leszek Sienkiewicz: mężczyzna z charakterem, wojownik

Tak o społeczniku, nauczycielu RCEZ mówił ks. Jarosław Orkiszewski.

STRONA 5

Kto pod Lubartowem zabił byłego starostę?

Andrzej R

„Chcę uniewinnienia

STRONA 12

Nie znajdujemy wspólnego języka z wójtem i Urzędem Gminy

- mówi Dorota Jagodzińska, dyrektor zarządzający firmy Panattoni Europe, która chce uruchomić w Niemcach fabrykę karmy mokrej dla zwierząt.

STRONA 19

Został wójtem i nie zrezygnował z etatu w komendzie. Straci stanowisko?

Tomasz Piecak: Czuję się niewinny

Były komendant wojewódzki OHP w Lublinie został wójtem, ale nie zrezygnował z pracy z w komendzie. Według komisarza wyborczego Tomasz Piecak, wójt gm. Ostrówek mógł naruszyć zakaz łączenia funkcji wójta z zatrudnieniem w administracji rządowej.

STRONA 8

Strażacy z OSP Jamy otrzymali nowy wóz bojowy! s. 19

Michów: Catering „na wynos" zamiast wigilii pod urzędem s. 23

Drożej za parkowanie w drugiej i trzeciej godzinie. 50 zł kary za brak biletu

STRONA 3

REKLAMA
edWood
www.edwood.pl
ZATRUDNI:
BRAKARZA
tarcicy i elementów drewna liściastego
Możliwość przyuczenia.
CV proszę przesyłać na adres:
praca@edwood.pl
bądź
ul. Łomaska 86,
21-500 Biała Podlaska

KASACJA POJAZDÓW
TEL. 730 314 421
CZĘŚCI UŻYWANE
Tel. 518 070 770
LUBARTÓW

KASACJA POJAZDÓW

881 372 442
SKUP SAMOCHODÓW

N 3445
ISSN 2392-2184

eprasa.pl c74fc06920

STOPKA
TYGODNIK LOKALNY
wspólnota

Adres redakcji
ul. Ks. A. Szulca 1,
21-100 Lubartów,
tel.791 194 007,
e-mail: lubartow@24wspolnota.pl

Redaktor naczelny
Mateusz Orzechowski
lubartow@24wspolnota.pl

Dziennikarze
Marcin Kusyk
kusyk@24wspolnota.pl

Dominik Smagała

Magdalena Sych
517 932 391
sych@24wspolnota.pl

Dyrektor ds. marketingu i reklamy
Anna Mokrzycka
tel. 691 782 434
mokrzycka@24wspolnota.pl

Reklama:
Adrian Kępa
tel.: 780029973
kepa24wspolnota@gmail.com

Sport:
Mateusz Połynka
Jakub Załuski

Skład - Jarosław Pałys

Wydawca
Wydawnictwo Wspólnota
Mateusz Orzechowski

Druk
Polska Press o/Poligrafia
Drukarnia Łódź, ul. Skorupki 17/19

Informacja o polityce ochrony danych osobowych Wydawnictwa Wspólnota dostępna jest na naszej stronie internetowej 24wspolnota.pl oraz w siedzibach redakcji.

TU NADASZ
OGŁOSZENIE
POWIAT LUBARTOWSKI

Lubartów
- Redakcja ul. Ks. Szulca 1
- Lombard Karat ul. Lubelska 33

Kamionka
- Sklep Karolina ul. Lubartowska 12

Ostrów Lubelski
- Witex Witold Barszcz ul. Żabia 2

Ostrówek
- Sklep Korona, Ostrówk Kolonia 12

Kock
- Ubezpieczenia Tomasz Przeworski, ul. Piłsudskiego 17 (obok Stokrotki)
- Ubezpieczenia Tomasz Przeworski, ul. Kleeberga 10 (obok Biedronki)

Jeziorzany
- Dom Handlowy Anna Blicharz, ul. Rynek 24

Michów
- Komis Bogusława Staniak ul. Rynek I 21

PRZERWY W DOSTAWIE PRĄDU

8 grudzień
godz. 8.00-12.00,
Kaznów (1)
godz. 8.00- 14.00,
Leszkowice (2), Amelin
godz. 8.00-10.00, Starościn (5,7),Polkomtel

10 grudzień
godz. 7.00-9.00, i 15.00-17.00, Jedlanka Stara 1, Jedlanka PGR-2
godz. 8.00-16.00,
Jedlanka PGR -1
godz. 8.00-12.00,
Orzechów Kol. (3)
godz. 8.00-15.00,
Lubartów Młyn

Podziękowanie

Wszystkim, którzy w tak bolesnych dla nas chwilach byli wsparciem i pocieszeniem oraz uczestniczyli we Mszy Świętej i ceremonii pogrzebowej

śp.

Leszka Sienkiewicza

Księdzu Proboszczowi Parafii Świętej Anny, Księdzu Jarosławowi, Wszystkim Kapłanom, Nauczycielom i Uczniom, Współpracownikom, Najbliższej Rodzinie, Przyjaciołom, Sąsiadom, Znajomym

pragniemy wyrazić serdeczne podziękowania
- Żona i Dzieci

„Można odejść na zawsze,
by stale być blisko…”
ks. Jan Twardowski

Z ogromnym bólem przyjęliśmy wiadomość o śmierci kolegi

Leszka Sienkiewicza

Rodzinie i bliskim przekazujemy wyrazy współczucia.

Koleżanki i kolega z NSZZ „Solidarność” Szkoły Podstawowej w Przytocznie

SALA POŻEGNAŃ WŁASNA CHŁODNIA
PROFESJONALNE USŁUGI POGRZEBOWE
DYŻUR CAŁODOBOWY: 501 688 811
www.malesa.com.pl, ul. Cicha 39, 21-100 Lubartów

Centrum Medyczne curate Lubartów
Poradnia Ortopedyczna
lek. Med. Michał Kołtun
Poradnia preluksacyjna
dr Anna Danielewicz-Bromberek
pn - pt 7:00 - 19:00
ul. A. Mickiewicza 3-5
www.curatecm.pl
tel. (81) 855 44 77
kom. 797 709 908

CAŁODOBOWA
APTEKA
na Mickiewicza
Lubartów, ul. A. Mickiewicza 3-5

NEKROLOGI

Jan Bot, 83 lata
zm. 28 listopada

Helena Mazuś, 91 lat
zm. 29 listopada

Marian Baran, 83 lata
zm. 28 listopada

Michalina Praczyk, 81 lat
zm. 27 listopada

Radosław Piotr Kędzior, 31 lat
zm. 29 listopada

Ryszard Różyk, 63 lata
zm. 30 listopada

Henryk Grymuza, 81 lat
zm. 30 listopada

Kazimiera Gziut, 74 lata
zm. 30 listopada

Stanisław Szczygieł, 81 lat
zm. 28 listopada

Adam Kubera, 41 lat
zm. 28 listopada

Eugeniusz Sidor, 81 lat
zm. 29 listopada

Pelagia Jędrzejewska, 87 lat
zm. 28 listopada

Józef Woźniak, 86 lat
zm. 27 listopada

Kazimierz Puła, 73 lat
zm. 29 listopada

Bernarda Baran, 74 lata
zm. 30 listopada

Teodora Karczmarek, 90 lat
zm, 3 grudnia

Andrzej Drzewiecki, 48 lat
zm. 2 grudnia

Antoni Zbiciak, 83 lata
zm. 3 grudnia

Andrzej Bronikowski, 72 lata
zm. 1 grudnia

Leszek Sienkiewicz, 58 lat
zm. 1 grudnia

Józef Błażejczyk, 61 lat
zm. 3 grudnia

Dariusz Kaczor, 50 lat
zm. 3 grudnia

Jadwiga Klej, 92 lata
zm. 4 grudnia

Krystyna Suchodolska, 74 lata
zm. 4 grudnia

Pani

Bożenie Stępień

wyrazy szczerego współczucia z powodu śmierci

Brata

składają Członkowie Stowarzyszenia Pomocy Dzieciom „Niech się serce obudzi” im. Jana Pawła II

Pani

Bożenie Stępień

wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci

Brata

składają Pracownicy Szkoły Podstawowej Nr 4 im. Jana Pawła II w Lubartowie

USŁUGI POGRZEBOWE „SYTA”
(DOMAŃSKI)
- SALA POŻEGNAŃ
- CHŁODNIA
- TRANSPORT, OBSŁUGA
- TRUMNY - CENY PRODUCENTA
- WIEŃCE, WIĄZANKI
- KREMACJA

DYŻUR 24 GODZINY
WYPŁATA ZASIŁKU PRZED POGRZEBEM Z ZUS i KRUS
Lubartów • ul. Cicha 12
tel. 726 86 37 07 • tel. 602 575 364
www.pogrzeby-syta.pl

INFORMATOR BRANŻOWY

USŁUGI

USŁUGI POGRZEBOWE

DOM POGRZEBOWY MALESA
ul. Cicha 1 21-100 Lubartów
całodobowo:
Tel. 501688811
www.malesa.com.pl

USŁUGI POGRZEBOWE SYTA (DOMAŃSKI)
Lubartów ul. Cicha 12
tel. 726 86 37 07
602 575 364
całodobowo

DOM POGRZEBOWY
Ostrów Lubelski
tel. 508 505 702
całodobowo

USŁUGI POGRZEBOWE CHARON
Kock, ul. Jabłonowskiej,
tel. 663 718 430,
570 746 317
całodobowo

ZAKŁAD POGRZEBOWY FUNUS
Niemce, Zalesie 61C
691-530-009
www.funus.pl
całodobowo

NAPRAWA

Naprawa Sprzętu AGD
montaż i serwis klimatyzacji
Lubartów ul. Słowackiego 21
tel. 505 867 030

REMONTOWO-BUDOWLANE

Prace na wysokościach technikami alpinistycznymi:
tel. 601 946 134

KOMINIARZ/GAZOWNIK

Przeglądy stanu technicznego budynków
kominiarskie, gazowe,
budowlane, elektryczne
502 402 728

POMOC DROGOWA

POMOC DROGOWA 24/7
PUCHACZÓW
tel. 691 668 724

TRANSPORT ciągników i maszyn rolniczych.
Maszyn budowlanych. Samochodów.
Ładunków o masie do 7t
POMOC DROGOWA 24H
PRO-CARS
881415508

SERWIS

AUTO SERVICE JUBLEWSCY
Sprzedaż i serwis
jednośladów ROMET
tel. 600 500 522

KASY I DRUKARKI FISKALNE SYSTEMY KASOWE, WAGI, METKOWNICE
SPRZEDAŻ, SERWIS
ŁĘCZNA tel. 602-289-687

KANTOR

Kantor Wymiany Walut
Frank (przy Poczcie)
atrakcyjne ceny, negocjacja kursu
81 854 20 35,
Lubartów, Legionów 33

GASTRONOMIA

A Nóż Widelec - obiady domowe
pon. - pt. 9-17.30
tel. 508 577 635”
ul. Nowodworska 18D

Instytucje i Urzędy

Miasta.....855 22 73
Gminy..... 855 35 86
Starostwo 855 28 65
PUP 855 20 02

eprasa.pl c74fc06920

Nawet za zaparkowanie przez minutę trzeba będzie zapłacić dwa złote, jak przez całą pierwszą godzinę

Drożej za parkowanie w drugiej i trzeciej godzinie. 50 zł kary za brak biletu

Lubartów: Rada Miasta podniosła stawki za drugą i trzecią godzinę parkowania w Lubartowie - bo musiała, tak nakazał Wojewódzki Sąd Administracyjny.

Do tej pory za parkowanie w Lubartowie kierowcy płacili 2 zł za każdą godzinę. Zasady pobierania opłat parkingowych określała uchwała jeszcze z grudnia 2003 r. Jednak prokurator rejonowy zaskarżył obowiązującą uchwałę dlatego, że jej zapisy nie zawierały przewidzianego przepisami progresu stawek - czyli nie zwiększała się opłata za kolejne godziny parkowania. Prokurator chciał unieważnienia całej uchwały, ale według sądu unieważnić należało tylko część dotyczącą stawek za drugą i trzecią godzinę parkowania.

Parkometry nie przyjmują karty i nie wydają reszty

Jak mówił Robert Polichańczuk, p.o. naczelnik wydziału inwestycji Urzędu Miasta, nowe proponowane stawki to 2,40 zł za drugą godzinę i 2,80 zł za trzecią godzinę parkowania. Za czwartą i następną godzinę trzeba będzie zapłacić 2 zł. - Zwiększyliśmy opłatę dodatkową za nieposiadanie biletu parkingowego z 20 zł do 50 zł - mówił Robert Polichańczuk. Według dotychczasowej uchwały można było za 1 zł parkować przez pół godziny, ale wiele osób wykorzystywało to, parkując przez dłuższy czas. W nowej propozycji zrezygnowano z tego. Radni mieli wiele uwag do zasad parkowania w Lubartowie. - Ta formuła płatnego parkowania obowiązuje od 2003 r., a właściwie od 2008 r. W 2003 r. mieliśmy wyznaczoną strefę płatnego parkowania ulicami. W 2008 r. wyznaczyliśmy strefę parkowania w związku z miejscami

Tomasz Krówczyński
Za nieuiszczenie opłaty parkingowej proponuję 100 zł

Ewa Grabek, radna
Nie mogę się zgodzić z tym, że wjeżdżam na parking na 10 minut, bo chcę sobie kupić bułkę, a muszę płacić za pierwszą godzinę

postojowymi. Doszło do takich paradoksów, że np. przy ul. Legionów ktoś, kto parkuje po stronie wschodnie, płaci, a przy krawężniku po stronie zachodniej - nie płaci. Moim zdaniem formuła przyjęta w 2008 r. jest błędna - mówił radny Andrzej Zieliński. Wskazywał też na podobną sytuację przy ul. Farnej, gdzie parkujący z jednej strony nie płacą, a ci, którzy parkują bliżej kościoła, muszą zapłacić. Radny Zieliński krytykował też przestarzałe parkometry, które nie przyjmują opłaty kartą, nie wydają reszty. - Za parkowanie mamy około 224 tys. zł dochodu. Ponad 212 tys. za opłatę parkingową oraz 11,9 tys. zł za kary. Czy w ramach tych środków, które przewidujemy z opłat za parkowanie, jest przewidziana wymiana parkometrów? - pytał radny. Według Roberta Polichańczuka Urząd Miasta planuje rozszerzenie strefy płatnego parkowania. - Są plany związane z wymianą urządzeń parkomatowych na przyjmujące płatność blikiem czy kartką płatniczą - mówił Polichańczuk. Jacek Tomasiak pytał, ile osób parkowało bez biletów parkingowych.

- W 2019 r. wysłaliśmy 731 wezwań, jeśli chodzi o opłaty dodatkowe. 593 były przekazane do ściągnięcia, 138 było anulowanych - odpowiedział Robert Polichańczuk.

100 zł kary za brak opłaty? Za dużo!

Wysokość opłat krytykowała radna Ewa Grabek.

- Nie mogę się zgodzić z tym, że wjeżdżam na parking na 10 minut, bo chcę sobie kupić bułkę, a muszę płacić za pierwszą godzinę - mówiła. Proponowała utrzymanie opłaty 1 zł za pierwsze pół godziny. Według radnego Marka Polichańczuka to jednak skomplikowałoby naliczanie opłat. Radny Tomasz Krówczyński określił proponowane stawki jako śmiesznie niskie. Zgłosił poprawkę do uchwały.

- Za czwartą i następną godzinę 3 zł. Za nieuiszczenie opłaty parkingowej proponuję 100 zł - powiedział. Jednak według prawa stawka opłaty za czwartą i następną godzinę nie może przekraczać stawki za pierwszą godzinę, radny wycofał więc tę poprawkę. Utrzymał jednak wniosek odnośnie kar za brak biletu parkingowego. Ten pomysł krytykowali Ewa Gabek, Piotr Kusyk, Grzegorz Siwek, Jacek Tomasiak, Andrzej Zieliński. Popierał go Marek Polichańczuk. Poprawki zgłoszone przez Ewę Grabek i Tomasza Krówczyńskiego zostały odrzucone przez większość rady. Za uchwałą ze stawkami przedstawionymi przez Roberta Polichańczuka zagłosowało 15 radnych, trzy osoby się wstrzymały, trzy były przeciw.

Marcin Kusyk

Poroże łosia, amunicja i towar bez akcyzy u mieszkańca gminy Ostrówek

Policjanci, przeszukując 30 listopada posesję 58-letniego mieszkańca gminy Ostrówek, o którym mieli informację, że może zajmować się nielegalnie produkcją wyrobów tytoniowych, znaleźli nie tylko tytoń. Oprócz 10 kg krajanki, 6 kg tytoniu, gotowych wyrobów i maszynki do ich wytwarzania, mężczyzna miał na posesji także amunicję i poroże łosia. Będzie odpowiadał przed sądem za wytwarzanie wyrobów tytoniowych niezgodnie z obowiązującym prawem, za posiadanie bez wymaganego zezwolenia amunicji oraz za posiadanie trofeów łownych.

R E K L A M A

eprasa.pl c74fc06920

Nasza kandydatka w pierwszej piątce wyborów Miss Polski Internetu UK & Ireland

Są wyniki, ale organizatorzy konkursu piękności planują go powtórzyć w przyszłym roku. I sukces Angeliki Romańczuk.

Nasza kandydatka Angelika Romańczuk z miejscowości Krasne, w gminie Uścimów zamierza ponownie wystartować i postarać się o tytuł najpiękniejszej Polki Wielkiej Brytanii i Irlandii. - W zasadzie konkurs jest odwołany, przełożony na przyszły rok. Podano jedynie wyniki głosowania w odniesieniu do kandydatek z największą liczbą punktów, tj. TOP 5. Głównego rozstrzygnięcia wyborów Miss Polski UK & Ireland nie będzie, została wybrana tylko miss internetu, którą została moja koleżanka Karolina Bobril z Ełku.W przyszłym roku wystartują te kandydatki, które chcą dalej brać udział w konkursie piękności i nowe, które się do niego zgłoszą. - Nie odbyły się wybory w tym roku, trudno, zawsze ważniejsze jest zdrowie niż cokolwiek innego - uważa Angelika.

fot.@photogrul

Angelika Romańczuk
Instagram: @ange_zelka

Planuję ponownie wziąć udział w konkursie piękności. Może w przyszłym roku się uda i nie będzie takich obostrzeń związanych z pandemią jak teraz. Dzięki konkursowi poznałam wiele osób, z którymi do tej pory utrzymuję kontakt

Wybory Miss Polski to co roku organizowany konkurs piękności, w tym wypadku dla kandydatek z Polski przebywających w Anglii lub Irlandii. O tytuł najpiękniejszej Polki Internetu ubiegała się Angelika Romańczuk. Jak sama mówi, jest zwyczajną dziewczyną ze wsi, którą ceni mocniej niż cały ten wielki świat i zgiełk dużego miasta, którym bywa zmęczona. Od ośmiu lat mieszka w Bedford i pracuje w Londynie jako Project Manager.

- Wszyscy mi mówili: „Masz długie nogi, zgłoś się do konkursu piękności, na pewno przejdziesz dalej" - śmieje się. - Musiałam dojrzeć, nabrać pewności siebie... - opowiadała Angelika o udziale w wyborach miss.

Konkurs zakończył się podaniem pięciu kandydatek, które uzyskały największą liczbę głosów. Wśród nich znalazła się Angelika Romańczuk. Nie podano, ile głosów zdobyła.

MS

Kierowca pod wpływem narkotyków

Po północy 1 grudnia policja otrzymała zgłoszenie, że kierowca dostarczający towar do jednego ze sklepów w Lubartowie dziwnie się zachowuje. Zgłaszający przypuszczał, że dostawca może być nietrzeźwy. Okazało się, że 36-letni kierowca był trzeźwy, jednak po przewiezieniu na komendę badanie testerem narkotyków wykazało, że mężczyzna był pod wpływem amfetaminy. Woreczek z narkotykami miał także w samochodzie. Mężczyzna stracił prawo jazdy, za kierowanie pod wpływem środków odurzających grozi mu do dwóch lat pozbawienia wolności.

Marcin Kusyk

Slalom pijanej kierującej po mieście

2 grudnia około godz. 3 w nocy policja otrzymała zgłoszenie, że przez Lubartów jedzie BMW, które nie trzyma się toru jazdy i porusza się slalomem. Policjanci zatrzymali samochód, którego 20-letnia kierująca miała prawie 1,5 promila alkoholu w organizmie. Straciła prawo jazdy.

Marcin Kusyk

Miała dwa promile, spowodowała wypadek

Wieczorem 2 grudnia na ul. Nowodworskiej w Lubartowie 57-letnia kierująca Fordem straciła panowanie nad pojazdem i spowodowała czołowe zderzenie z jadącym z naprzeciwka Audi, którym kierował 38-letni mężczyzna. Dwoje jego pasażerów trafiło do szpitala. Jak się okazało, 57-letnia kobieta miała w organizmie ponad dwa promile alkoholu. Straciła prawo jazdy.

Marcin Kusyk

R E K L A M A

Choinki świąteczne

GOSPODARSTWO SZKÓŁKARSKIE
Choinki u Pawła

Majdan Kozłowiecki 33
21-100 Lubartów

W ofercie:
świerk pospolity
świerk srebrny
świerk serbski

Przystępne ceny!

Ze względu na COVID wspieramy lokalnych producentów.

"Choinki u Pawła"

691 618 295 • 81 855 51 21

Zapraszam również do kupna sadzonek

eprasa.pl c74fc06920

To ostatni dzwonek, lekcja już skończona.

Pożegnanie Leszka Sienkiewicza

Byłeś mężczyzną z charakterem, wojownikiem, w życiu i w chorobie. Nie sposób było przejść obok Ciebie obojętnie – mówił o śp. Leszku Sienkiewiczu ks. Jarosław Orkiszewski, podczas mszy św. pogrzebowej w sobotę, 5 grudnia, w bazylice św. Anny w Lubartowie.

Fot.Marcin Kusyk

Leszek Sienkiewicz

Przy katafalku portret śp. Leszka i mnóstwo kwiatów. Nauczyciel Regionalnego Centrum Edukacji Zawodowej, trener, działacz sportowy, organizator zawodów, społecznik, wielbiciel gór i jazdy na nartach, zmarł 1 grudnia w wieku 58 lat, po nierównej i wyczerpującej walce z nieprzewidywalną chorobą.

W ostatniej drodze Leszkowi Sienkiewiczowi towarzyszyli licznie zgromadzeni przyjaciele, znajomi, uczniowie i nauczyciele. We mszy św. pogrzebowej, którą w bazylice odprawił ks. dziekan Andrzej Juźko, uczestniczyli kapłani z innych parafii, w tym ksiądz Jarosław Orkiszewski, ekonom archidiecezji lubelskiej, który wygłosił kazanie. Odczytane też zostały wspomnienia o zmarłym w imieniu Regionalnego Centrum Edukacji Zawodowej, z którym Leszek Sienkiewicz związał całe swoje życie zawodowe.

W 1986 roku ukończył studia na Akademii Wychowania Fizycznego w Białej Podlaskiej. W 1985 roku podjął pracę jako nauczyciel wf-u w RCEZ.

„Pełny pasji i charyzmy nauczyciel, trener, wychowawca, pedagog. Był szanowanym, cenionym i lubianym przez uczniów i rodziców nauczycielem, autorytetem dla wielu swoich wychowanków" – napisali we wspomnieniu współpracownicy Leszka Sienkiewicza z RCEZ. – Był pasjonatem sportu, trenowani przez niego uczniowie wielokrotnie zajmowali czołowe miejsca w zawodach sportowych różnych szczebli. Był organizatorem Mistrzostw Powiatu w tenisie stołowym i unihokeja. Wspólnie z MKL Nefryt organizował cykliczne Biegi Lewarta.

Jego praca była doceniana i wyróżniana przez dyrekcję szkoły – wielokrotnie otrzymywał nagrody. Był nagrodzony m.in. Medalem Komisji Edukacji Narodowej oraz Brązowym Krzyżem Zasługi.

Leszek Sienkiewicz był także społecznikiem, członkiem NSZZ Solidarność, przez dwie kadencje pełnił funkcję przewodniczącego Organizacji Związkowej NSZZ Solidarność w RCEZ, był członkiem Rady Oddziałowej NSZZ Solidarność oraz Sekcji Oświaty i Wychowania NSZZ Solidarność Regionu Środkowo-Wschodniego. Był współorganizatorem corocznych Biegów Solidarności organizowanych dla uczczenia wydarzeń „Lubelskiego Lipca`80".

Pasją Leszka był też śpiew. Występował w Męskiej Grupie Wokalnej Chórtownia, z którą nagrał kilka płyt.

„Dla nas, współpracowników był serdecznym kolegą, wspaniałym przyjacielem, niezwykle sympatycznym, ciepłym, życzliwym, zawsze skorym do pomocy człowiekiem, a przy tym pełnym skromności i pokory, który zawsze starał się służyć wsparciem tam, gdzie było ono potrzebne" – napisali we wspomnieniu współpracownicy z RCEZ. „Drogi Leszku, dziękujemy za to, że byłeś z nami, za Twoje zawsze pogodne usposobienie, humor, za życzliwość wobec wszystkich. To ostatni dzwonek, lekcja już skończona, „nie wszystek umrzesz", w naszej pamięci będziesz żył na zawsze!" – tymi słowami pożegnali swojego kolegę.

Fot.Dariusz Jędryszka

Grzegorz Paśnik

działacz MKL Nefryt

- Leszka Sienkiewicza poznałem jeszcze jako nastolatek, kiedy byłem zawodnikiem Nefrytu. Potem pomagałem w klubie Wiesławowi Nowakowi i jemu, przez wiele lat się to ciągnęło. To był fajny, sympatyczny dobry człowiek, bardzo miły, towarzyski, otwarty na innych ludzi. Był dobrym kolegą i dobrym nauczycielem. Przez swoją pracę kształtował kolejne pokolenia młodzieży. Szkoda, że już go nie ma z nami

Weronika Nowak

córka trenera MKL Nefryt Wiesława Nowaka

- Pana Leszka znałam od dziecka. Byłam jeszcze mała, kiedy tata organizował biegi, potem odbywał się u nas grill. Pan Leszek wtedy nas odwiedzał. Po zdarzeniu, w którym mój tata został poszkodowany, to właśnie pan Leszek był najbardziej pomocną osobą, od razu dzwonił i pytał, co z tatą. Miałam w nim największe oparcie. W listopadzie 2019 r. Alwernia organizowała biegi, w czasie których zbierano na pomoc dla taty, pan Leszek też pomagał przy tych biegach. Wiadomość o jego śmierci to dla mnie szok. Wiedziałam, że kontynuował leczenie, ale nie dopuszczałam tej możliwości. Ze względu na pandemię widywaliśmy się rzadziej, chociaż utrzymywaliśmy kontakt. Ostatni raz widziałam go jakieś 2-3 miesiące temu

Małgorzata Kanar

- Leszka poznałam w sierpniu 1997 roku. Mój tata, który był wtedy trenerem sekcji tenisa stołowego MKS Lewart poprosił Leszka, aby pomógł nam poprowadzić zgrupowanie pingpongistów w Zwierzyńcu. Mieszkaliśmy w domkach kempingowych, pamiętam nasze wieczorne rozmowy przy ognisku. Leszek był na obozie z Danusią. Był to rok wielkiej powodzi na Dolnym Śląsku, przejęci wydarzeniami we Wrocławiu rozmawialiśmy również o tym. Potem wiele razy Leszek „pojawiał się" w moich rozmowach z tatą, który wiedział, że ilekroć zwróci się do Leszka o pomoc w zorganizowaniu zawodów czy treningów tenisa stołowego w sali gimnastycznej Regionalnego Centrum Edukacji Zawodowej - ten nie odmówi. Kontaktowaliśmy się niejednokrotnie w sprawach dotyczących organizacji turniejów powiatowych Szkolnego Związku Sportowego w tenisie stołowym w pawilonie przy ul. Krzywe Koło. Bardzo odpowiadała mi Leszka „zadaniowość". Wiedząc, że jest zadanie do wykonania - wykonywał je.

Czasami - jako wiceprezes MKL NEFRYT, Leszek wspólnie z Wiesławem Nowakiem zjawiał się w mojej pracy, w urzędzie, w związku z rozliczeniami Klubu dotyczącymi Biegów Lewarta. Mam nadzieję, że On, podobnie jak ja, uznałby tę współpracę za udaną i owocną. W ostatnim czasie, po wypadku prezesa Nowaka, kiedy ten nie mógł załatwiać spraw NEFRYTU, Leszek podjął się ich z powodzeniem. Nasz ostatni „sportowy" kontakt miał miejsce w styczniu tego roku, kiedy wspólnie z wieloma osobami omawialiśmy sprawy związane z organizacją tegorocznej edycji Biegów LEWARTA. Wtedy nie wiedzieliśmy jeszcze, że biegi nie odbędą się i że w kolejnych spotkaniach Leszek nie będzie mógł uczestniczyć...

Wraz z moim mężem Waldkiem i wieloma znajomymi Leszek śpiewał w Okazjonalnej Grupie Męskiej Chórtownia. Razem z Danusią i żonami innych „chórtowników" kibicowałyśmy ich występom. Teraz - kiedy Leszka nie ma już z nami - chcę i muszę ufać, że TAM, gdzie odszedł, kiedyś spotkamy się wszyscy

Ks. Jarosław Orkiszewski

Leszku, cechowało Cię zawsze to, że byłeś Człowiekiem, bo przecież „jakże piękny jest człowiek, gdy jest Człowiekiem". A Ty zawsze miałeś własne zdanie i zawsze umiałeś je wyrazić, czy to w szkole, czy po wysłuchaniu kazań podczas nauk rekolekcyjnych. Zwykle były to uwagi krytyczne, ale celne i cenne. Wrażliwy na krzywdę, otwarty na prawdę, z ogromnym poczuciem sprawiedliwości. Ujmujący się za skrzywdzonymi. Nie raz dostałeś po głowie, ale głowy nie skuliłeś, nie odpuszczałeś pomimo skarg i pomówień, jakie Ci przypisywano, bo nie zgadzałeś się zarówno w życiu zawodowym ani prywatnym, z bylejakością. Taki byłeś, Leszku i takim Cię zapamiętamy.

Mariola Gąsior

przewodnicząca Oddziału Lubartów NSZZ „Solidarność"

- Leszek był bardzo pomocny, zaangażowany. Brał udział w organizowaniu Biegów Solidarności, jeździł na nie z młodzieżą. Jako związkowiec był przewodniczącym organizacji zakładowej w RCEZ, do jego zadań należały rozmowy z dyrekcją, reprezentował związek w rozmowach w starostwie. Był członkiem sekcji oświatowej w NSZZ „Solidarność" w Lublinie. Był chory, ale jeszcze w październiku brał udział w spotkaniach związkowych w Lublinie. Był bardzo kontaktowym, ciepłym człowiekiem, pomagał ludziom, wszyscy go szanowali

Dorota Bułgajewska-Muzyka

dyrektor RCEZ

- Ciężko mówić o koledze, z którym pracowałam 25 lat, w czasie przeszłym. RCEZ to zarówno jego, jak i moje pierwsze miejsce pracy. Jako młoda, początkująca nauczycielka patrzyłam na niego zawsze z pełnym podziwem. Wysportowany, błyskotliwy, wyróżniał się spośród kadry wuefistów. Jego charyzma przyciągała do niego tłumy młodzieży. Uczniowie lubili pracować z nim, uczestniczyć w zawodach. To duża strata dla nas wszystkich, pozostanie na zawsze w naszej pamięci

Z ogromnym smutkiem
przyjęliśmy wiadomość
o śmierci naszego wieloletniego
Współpracownika i Kolegi,
nauczyciela Regionalnego Centrum
Edukacji Zawodowej w Lubartowie

Leszka Sienkiewicza

Łączymy się w bólu z Rodziną i składamy
najszczersze wyrazy współczucia

Dyrekcja, nauczyciele
i pracownicy RCEZ w Lubartowie

eprasa.pl c74fc06920

Koronawirus znowu zamknął szpitalne oddziały

Oddziały Chirurgii Urazowo-Ortopedycznej i Chorób Wewnętrznych szpitala w Lubartowie wstrzymały przyjęcia. Powód? U pacjentów wykryto zakażenie koronawirusem SARS-CoV-2. Tymczasem w domach pomocy społecznej sytuacja jest już stabilna.

Warunki nie pozwalają na zapewnienie reżimu

Przedstawiciele SP Zakładu Opieki Zdrowotnej w Lubartowie poinformowali w piątkowe popołudnie o wstrzymaniu przyjęć pacjentów na dwa oddziały: Chirurgii Urazowo-Ortopedycznej i Chorób Wewnętrznych. - U hospitalizowanych pacjentów zostało wykryte zakażenie wirusem SARS-CoV-2. Pacjenci wymagają dalszej hospitalizacji oraz izolacji i nadzoru epidemiologicznego. W związku z powyższym do Oddziału Chirurgii Urazowo-Ortopedycznej i Oddziału Chorób Wewnętrznych zostały wstrzymane przyjęcia, gdyż warunki lokalowe w oddziałach nie pozwalają na zapewnienie reżimu sanitarnego dla kolejnych chorych przyjmowanych do placówki - wyjaśnia Wioleta Wojciechowska, rzecznik prasowy SPZOZ-u w Lubartowie. - O wznowieniu przyjęć poinformujemy, gdy tylko to będzie możliwe - dodaje. To nie pierwszy przypadek w ostatnich miesiącach, gdy szpital wstrzymuje przyjęcia pacjentów do swoich oddziałów. We wrześniu czasowo wstrzymywano przyjęcia do oddziałów: Chorób Wewnętrznych, Chorób Płuc oraz Chirurgii Ogólnej. W październiku ponownie wstrzymywano normalne funkcjonowanie Oddziału Chorób Wewnętrznych. W kolejnych tygodniach wstrzymano przyjęcia do oddziałów: Urologicznego czy Chirurgii Urazowo-Ortopedycznej. Za każdym razem powodem były wykryte zakażenia koronawirusem SARS-CoV-2. Przypadki diagnozowano u personelu i pacjentów.

Wracają do normalności

Jeszcze kilka tygodni temu w DPS-ie w Ostrowie Lubelskim zakażony koronawirusem personel opiekował się zakażonymi podopiecznymi. Pracownicy pełnili nawet ponad tygodniową zmianę. Do tego kilku pensjonariuszy ośrodka przegrało walkę z COVID-19 i swoimi chorobami współistniejącymi. - Wszystko wróciło już do normy - relacjonuje Tadeusz Fituch, dyrektor DPS-u w Ostrowie Lub. - Wszyscy już przechorowaliśmy COVID-19, choć u niektórych są ślady po infekcji, jak np. kaszel. Wiem to po sobie... W ostatnim czasie nie było u nas żadnych zgonów. Pracujemy już na normalnych, 12-godzinnych zmianach. Mamy za sobą nawet zabawę andrzejkową, wkrótce część podopiecznych pojedzie na święta do rodzin. Nie zakazujemy tego, bo jesteśmy już bezpieczni, przeszliśmy już zakażenia - dodaje dyrektor.

Tadeusz Fituch, dyrektor DPS-u w Ostrowie Lub.
Pracujemy już na normalnych, 12-godzinnych zmianach. Mamy za sobą nawet zabawę andrzejkową

Podobnie sytuacja wygląda w DPS-ach w Kocku i Jadwinowie. Tam też zakażony był zarówno personel, jak i pensjonariusze, także odnotowano zgony zakażonych koronawirusem.

- Personel wrócił już po zakażeniach, wśród podopiecznych nie mamy chorych na COVID-19. Jest spokojnie. W ostatnim czasie zmarła jedna z osób z naszego ośrodka, ale nie wiązałbym tego z koronawirusem - podkreśla Stanisław Jedut, zastępca dyrektora DPS-u w Kocku. - U nas jest już po wszystkim - krótko komentuje natomiast siostra dyrektor DPS-u w Jadwinowie.

Dominik Smagała

Potrącenie na przejściu dla pieszych

W Milejowie 70-latka kierując renault nie zauważyła przechodzącej przez jezdnię przez przejście dla pieszych kobiety.

26-latka została przewieziona do szpitala.

Na szczęście poszkodowana doznała jedynie ogólnych potłuczeń nie zagrażających jej życiu i zdrowiu. Policjanci ustalili, że obydwie uczestniczki zdarzenia były trzeźwe. Za spowodowanie zagrożenia w ruchu drogowym policjanci zatrzymali kierującej prawo jazdy.

Dariusz Jędryszka

ZNAJDŹ PRACĘ ZE WSPÓLNOTĄ (PUP LUBARTÓW)

Stanowisko	Lokalizacja	Pracodawca	Zarobki, rodzaj umowy
kucharz kuchni orientalnej	Lubartów	kontakt przez PUP	od 2600 zł, umowa o pracę
piekarz	Kamionka	GS Samopomoc Chłopska w Kamionce	od 2600 zł, umowa o pracę
pozostali piekarze, cukiernicy i pokrewni	Starościn	UE - Company sp. z o. o.	od 17 zł za 1 godz., umowa zlecenie
magazynier	Lubartów	PU Allbud	od 1300 zł, umowa o pracę
kierowca - dostawca (kraje UE)	Klementynów	kontakt przez PUP	ood 1400 zł, umowa o pracę
pracownik fizyczny magazynu chłodni	Lubartów	Agrolubartów	od 2600 zł, umowa zlecenie
robotnik budowlany	Skrobów	Firma Remontowo-Budowlana Ikar Anna Piliszko	oood 4000 zł, umowa o pracę

ZNAJDŹ PRACĘ ZE WSPÓLNOTĄ (PUP ŁĘCZNA)

Stanowisko	Lokalizacja	Pracodawca	Zarobki, rodzaj umowy
pracownik ochrony	Stefanów	Arma sp. z o. o.	od 2600 zł + dodatek za pracę w nocy
kierowca samochodu dostawczego	Łęczna	kontakt przez PUP	od 2600 zł, umowa o pracę
fryzjer (1/2 lub pełny etat)	Łęczna	Sekrety Piękna - Karolina Porębska	od 1300 zł, umowa o pracę
cieśla szalunkowy	Jawidz	ADP Konstrukcje Adam Piłat	od 5500 zł, umowa o pracę
kierowca ciągnika siodłowego (kat. C+E)	Łęczna	Bartosik Jacek Export-Import	od 5000 zł, umowa o pracę
pomoc ślusarza	Łęczna	PPHU „Malinex" Malinowski Ryszard	od 2600 zł, umowa o pracę

Nożownik dźgnął mężczyznę pod sklepem

W nocy 5/6 grudnia dyżurny KPP w Lubartowie otrzymał informację, że przed jednym ze sklepów w Lubartowie mężczyzna został dźgnięty nożem.

Przed sklepem przy ul.Słowackiego policjanci zastali 46 - letniego mieszkańca gminy Lubartów, który został kilkakrotnie ugodzony nożem w klatkę piersiową i brzuch przez 35 - letniego mieszkańca tej samej gminy. Mężczyźni znali się, poszkodowany wskazał miejsce zamieszkania napastnika. Policjanci udzielili pierwszej pomocy poszkodowanemu i wezwali pogotowie. W czasie przeszukania domu sprawcy funkcjonariusze usłyszeli, że ktoś chodzi po dachu. Był to poszukiwany mężczyzna. Został zatrzymany. - Za usiłowanie zabójstwa grozi mu dożywocie. Policja ustala szczegółowe okoliczności zdarzenia - mówi st. sierż. Jagoda Stanicka z KPP w Lubartowie. Prokurator Krzysztof Maryńczak z Prokuratury Rejonowej w Lubartowie w poniedziałek poinformował, że podejrzany usłyszy zarzuty dopiero po południu.

Marcin Kusyk

JECHALI WĘŻYKIEM

Data	Miejscowość	Sprawca	Promile	Pojazd
30.11	Lubartów	mieszkaniec Lubartowa	0,5	samochód
30.11	Czerniejów	mieszkaniec gm. Serniki	0,5	rower
1.12	Glinnik	52 lata, z gm. Abramów	2,5	rower
1.12	Glinnik	51 lat, z gm. Abramów	2	rower
1.12	Łucka	20 lat, mieszkanka gm. Lubartów	1,5	samochód
3.12	Czerniejów	55 lat, z gm. Serniki	0,5	rower
4.12	Niedźwiada	45 lat, z gm. Niedźwiada	1,5	rower
5.12	Nowodwór Piaski	31 lat, z gm. Kamionka	0,5	Fiat
7.12	Lubartów	37 lat, z gm. Lubartów	1	Fiat dostawczy

Panu Arturowi Wągrodnemu
Sołtysowi Sołectwa Lisów

wyrazy głębokiego współczucia
z powodu śmierci

Taty

składają:

Wójt, Radni, Sołtysi, Rada Seniorów
oraz Pracownicy Samorządowi
Gminy Lubartów

W 24 LUBARTOW
24wspolnota.pl

ambit
internet
telewizja
telefon
Lubartów, ul. Księdza Szulca 7
tel. (81)8543763

eprasa.pl c74fc06920

Wilków musi oddać ponad 300 tys. zł unijnej dotacji na odbudowę dróg i mostów po powodzi

Gmina skarżyła decyzję wydaną przez Zarząd Województwa i sądową batalię przegrała. Nie pomogła jej nawet kasacja złożona do Naczelnego Sądu Administracyjnego.

Daniel Kuś,
wójt gminy Wilków
- Sześć lat kara wisiała w powietrzu. Teraz trzeba będzie płakać i płacić za błędy poprzedników

Po sześciu latach administracyjno-sądowa batalia pomiędzy Urzędem Marszałkowskim w Lublinie a gminą Wilków dobiegła końca. Władze województwa ostatecznie triumfują. Sąd podzielił ich rację.

Kasacja gminy odrzucona

Teraz włodarz gminy Wilków ma nie lada orzech do zgryzienia. Liczy się z tym, że do końca roku może dostać wezwanie od marszałka do zwrotu dotacji wypłaconej z Regionalnego Programu Operacyjnego. Chodzi o środki przyznane gminie jeszcze za wójta Grzegorza Teresińskiego na odbudowę infrastruktury mostowej zniszczonej w powodzi dziesięć lat temu.

W grę wchodzi 208 tys. zł oraz ponad 90 tys. zł odsetek. Tyle gmina będzie musiała zapłacić sięgając roku 2014. Do tego dochodzi 8100 zł zwrotu kosztów postępowania kasacyjnego, które sąd zasądził na rzecz Zarządu Województwa.

- Sześć lat kara wisiała w powietrzu. Teraz trzeba będzie płakać i płacić za błędy poprzedników. A tak naprawdę za te błędy zapłacą nasi mieszkańcy – komentuje wójt Daniel Kuś, który gminą Wilków rządzi od dwóch lat. – Dla takiej małej gminy jak nasza, zwrot około 300 tys. zł to jest bardzo duży cios finansowy i obciążenie. Jakiejś inwestycji nie zrobimy lub jej nawet nie zaplanujemy. I to jest wielka strata, bo staram się zabiegać o każdą złotówkę – przyznaje.

Zarząd Województwa miał rację

Efektem naruszenia przepisów miały być źle przeprowadzone przetargi. Wyszło to po kontroli jaką we wrzeniu 2014 roku przeprowadzili urzędnicy marszałka.

Władze województwa zarzucały urzędnikom z Wilkowa, że przy realizacji inwestycji naruszyli przepisy o zamówieniach publicznych w trzech kwestiach: ograniczenia dopuszczalności podwykonawstwa przy realizacji zamówienia, wymogu przedłożenia informacji potwierdzającej wysokość posiadanych środków finansowych lub zdolność kredytową wykonawcy oraz wymogu przedłożenia przez wykonawców polisy w zakresie ubezpieczenia odpowiedzialności cywilnej.

Ówczesna wójt Joanna Kowalska powoływała się na posiadane przez gminę opinię niezależnych ekspertów, które potwierdzać miały, iż postępowania przetargowe zostały przeprowadzone w sposób prawidłowy.

Władze gminy Wilków broniły się do końca przed zwrotem dotacji. Wyrok Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego w Lublinie z 2017 roku był niepomyślny dla gminy. WSA nie dość, że nie uchylił nakazującej zwrot dotacji decyzji Zarządu Województwa to jeszcze nie znalazł podstaw do zakwestionowania prawidłowości stanowiska władz województwa w stwierdzeniu naruszeń przepisów Prawa zamówień publicznych.

Kasację do Naczelnego Sądu Administracyjnego wniosła gmina. Miało to miejsce w marcu 2018 roku.

Gmina i reprezentujący ją adwokat domagali się, aby NSA uchylił orzeczenie i przekazał sprawę do ponownego rozpoznania, zarzucając przy tym WSA naruszenie przepisów postępowania. Tak się jednak nie stało. W styczniu br. Naczelny Sąd Administracyjny nie podzielił racji gminy i oddalił skargę kasacyjną, czego domagały się władze województwa. NSA uznał przy tym, że skarga ta nie miała usprawiedliwionej podstawy do jej wniesienia.

Agnieszka Ciekot

Wracają pociągi Lublin-Lubartów

Od poniedziałku (7 grudnia) na trasę wrócą pociągi regionalne między Lublinem i Lubartowem.

Przerwa w ich kursowaniu trwała od 31 sierpnia, a powodem była przebudowa odcinka Lubartów-Parczew i przebudowa peronu w Ciecierzynie. Choć możliwe jest już kursowanie pociągów na tej trasie, to na razie będą jeździć tylko składy spółki Polregio. Z kolei dalekobieżne trasy PKP Intercity na odcinku Lublin-Łuków nadal będą obsługiwane zastępczą komunikacją autobusową.

Pociągi z Lublina do Lubartowa będą jeździć z Lublina Głównego do przystanku Lubartów Słowackiego. Szynobusy będą wyjeżdżać o godzinie 5.28 (poniedziałek-piątek), 7.50, 13.50 (pn.-pt.), 15.31, 17.19 (pn.-pt.) i 20.01. Natomiast z Lubartowa do Lublina pociągi ze stacji Lubartów będą wyjeżdżać o godzinie 5.40, 6.41 (pn.-pt.), 11.32, 15.35 (pn.-pt.), 17.33 oraz 18.27 (pn.-pt.).

Dariusz Jędryszka

Dariusz S. w przeszłości był już karany za udział w bójce lub pobiciu, za co odsiedział rok

Śmiertelnie dźgnął nożem. Puławianin dostał dwanaście lat

POW. PUŁAWSKI:
Zakończył się proces Dariusza S. Mieszkaniec Puław był oskarżony o zabójstwo znajomego swojej byłej partnerki, któremu zadał śmiertelny cios nożem podczas ulicznej szarpaniny. Sąd skazał go na 12 lat pozbawienia wolności. Wyrok usłyszał też jego kompan - Maciej M.

Fot. Archiwum

Dariusz S. był oskarżony przez prokuraturę o działanie w zamiarze ewentualnym pozbawienia życia Adama H., którego w marcu ub.r. w Puławach 30-latek miał ugodzić nożem m.in. w klatkę piersiową

To nie była obrona konieczna

Wyrok w miniony piątek, 4 grudnia, wydał Sąd Okręgowy w Lublinie. 30-letni Dariusz S. był oskarżony przez prokuraturę o pozbawienia życia Adama H., którego w marcu ub.r. w Puławach 30-latek ugodził nożem m.in. w klatkę piersiową. Pokrzywdzony zmarł na miejscu. Z kolei 21-letni Maciej M., który podczas zdarzenia towarzyszył Dariuszowi S., został oskarżony o nieudzielenie pomocy pokrzywdzonemu Adamowi H. i zacieranie śladów przestępstwa. Dariusz S. został skazany na 12 lat pozbawienia wolności.

- Nie ma mowy o tym, aby przyjąć, że Dariusz S. działał w obronie koniecznej, ponieważ w każdej chwili miał możliwość, by oddalić się od tego miejsca, aby uniknąć dalszego ciągu zdarzeń - uzasadniał sędzia Piotr Łaguna. Na poczet kary 30-latkowi zaliczono okres pobytu w areszcie - od marca 2019 roku. Maciej M. został uznany za winnego zacierania śladów przestępstwa. Kara to siedem miesięcy pozbawienia wolności. Z zarzutu nieudzielenia pomocy Adamowi H. został oczyszczony. Wyrok nie jest prawomocny.

Ostatnia przysługa

W marcu ub.r. partnerka oświadczyła Dariuszowi S., że kończy z nim związek, po czym wyprowadziła się z zajmowanego przez nich mieszkania w bloku przy ul. Wróblewskiego w Puławach.

Kilka dni później zadzwoniła do byłego już partnera, by poinformować go, że należące do niej rzeczy, które zostawiła w mieszkaniu 30-latka, przyjdzie odebrać jej znajomy. O przysługę poprosiła Adama H.

O umówionej godzinie Dariusz S. stawił się przed swoim blokiem przy ul. Wróblewskiego, wraz z kolegą - 21-letnim Maciejem M. Obaj byli pod wpływem alkoholu. Na miejscu skonfrontowali się z Adamem H.

Między mężczyznami doszło do szarpaniny, która skończyła się tragicznie dla Adama H. Według ustaleń śledczych 60-latek otrzymał od Dariusza S. cios w twarz, miał ranę ciętą ucha, ale przede wszystkim głęboką ranę kłutą klatki piersiowej. Mężczyzna został znaleziony martwy w miejscu, w którym doszło do sprzeczki. Na jego ciało natrafili policjanci, wezwani chwilę wcześniej za pośrednictwem anonimowego telefonu na numer alarmowy.

Nie przyznał się

Dariusz S. nie przyznawał się do postawionego mu zarzutu. W sądzie skorzystał z prawa do odmowy składania wyjaśnień, nie chciał odpowiadać na pytania sędziego. Śledczym powiedział, że to Adam H. pierwszy wyciągnął nóż, po czym skaleczył 30-latka w brzuch. Ten miał zrewanżować mu się uderzeniem pięścią w twarz, a następnie to Maciej M. popchnął 60-latka, który przewrócił się na schody i stracił przytomność. Mężczyzna zarzekał się, że nie miał przy sobie noża podczas bójki i to nie on dźgnął pokrzywdzonego. Twierdził, że zaraz zadzwonił po służby ratunkowe.

Padli na schody, Adam już się nie podniósł

Maciej M. przyznał się do zacierania śladów przestępstwa. W kwestii zarzutu braku wezwania pomocy do pokrzywdzonego 21-latek od początku czuł się niewinny. On także postanowił nie odpowiadać na pytania sędziego w czasie procesu. Dariusz S. w przeszłości był już karany za udział w bójce lub pobiciu, za co odsiedział rok w zakładzie karnym w latach 2014-2015. Maciej M. w przeszłości był karany za kradzież z włamaniem.

Dominik Smagała

eprasa.pl c74fc06920

Wójt nie zrezygnował z pracy w komendzie OHP. Straci stanowisko?

POWIAT LUBARTOWSKI: Były komendant wojewódzki OHP w Lublinie został wójtem podlubartowskiej gminy, ale z pracy nie zrezygnował. Według komisarza wyborczego Tomasz Piecak, wójt gminy Ostrówek mógł naruszyć zakaz łączenia funkcji wójta z zatrudnieniem w administracji rządowej. A to skutkuje utratą stanowiska.

Tomasz Piecak rządzi gminą Ostrówek już drugą kadencję - od 2014. W 2018 r. startował z listy KWW Tomasza Piecaka i zdobył w drugiej turze wyborów 1153 głosy pokonując konkurenta, byłego wójta Krzysztofa Karczmarza startującego z listy KWW Aktywny Samorząd (809 głosów).

Skarga mieszkańca gminy do komisarza

Tomasz Piecak przed objęciem władzy w gminie Ostrówek był m.in. komendantem wojewódzkim OHP. Formalnie był tam zatrudniony także w czasie, kiedy był już wójtem. Komisarzowi wyborczemu zwrócił na to uwagę jeden z mieszkańców gminy pod koniec października. Z pisma jakie skierował do komisarza, wynika, że wójt mógł naruszyć zakaz łączenia funkcji wójta z zatrudnieniem w administracji rządowej.

„Z dokonanych ustaleń (pismo Wojewódzkiego Komendanta Ochotniczych Hufców Pracy z dnia 12 listopada 2020 r.) wynika, że Pan Tomasz Piecak był nieprzerwanie zatrudniony w Lubelskiej Wojewódzkiej Komendzie Ochotniczych Hufców Pracy od dnia 1 października 2009 roku do dnia 8 marca 2019 roku, początkowo na stanowisku Komendanta Wojewódzkiego, a następnie Zastępcy Komendanta Wojewódzkiego, przy czym w okresie zatrudnienia przebywał na urlopie bezpłatnym od dnia 9 grudnia 2014 r. do dnia 8 grudnia 2018 roku" - pisze komisarz wyborczy w Lublinie, Krzysztof Marek Niezgoda w piśmie skierowanym do przewodniczącego Rady Gminy Kajetana Sidora.

Tomasz Piecak
- Poddam się weryfikacji, jeśli rada zażąda stosownych wyjaśnień, będę ich udzielał. Nie poczuwam się do winy

Wójt w oświadczeniach majątkowych wykazał dochód z pracy w OHP. Według oświadczenia za 2018 r. złożonego w kwietniu 2019 r. zarobił 3 tys. zł w tej instytucji. W 2019 r. (oświadczenie złożone 5 maja 2020 r.) Tomasz Piecak zarobił w OHP ponad 13,8 tys. zł. Prawdopodobnie to z oświadczeń majątkowych wójta, skarżący mieszkaniec dowiedział się o tym, że samorządowiec wciąż był zatrudniony w OHP.Według komisarza wyborczego wskazane jest rozważenie czy OHP zaliczają się do administracji rządowej. Jak pisze Krzysztof Marek Niezgoda przepisy nie zawierają definicji pojęcia „administracja rządowa", ale można mówić o jej wąskim lub szerokim rozumieniu. O ile w pierwszym przypadku to pojęcie odnosiłoby się jedynie do organów i urzędów administracyjnych, to w drugim przypadku do administracji rządowej należą inne jednostki organizacyjne państwa wykonujące zadania rządu. Komisarz zaznacza, że OHP są państwową jednostką budżetową, nadzorowaną przez ministra, wykonują zadania państwa w zakresie zatrudnienia, kształcenia i wychowania. Więc zdaniem komisarza wyborczego wójt gminy Ostrówek mógł naruszyć zakaz łączenia funkcji wójta z zatrudnieniem w administracji rządowej.

Podkreśla też, że udzielenie urlopu bezpłatnego nie powoduje przerwania stosunku pracy, osoba przebywająca na takim urlopie ciągle jest zatrudniona.

Wójt podda się weryfikacji rady

Komisarz wyborczy w piśmie do przewodniczącego Rady Gminy powołuje się na przepisy Kodeksu Wyborczego, według których jeśli wójt przed wyborami pełnił funkcję, której nie można łączyć ze stanowiskiem wójta, jest zobowiązany do jej zrzeczenia się w ciągu trzech miesięcy od wyborów. Jeśli tego nie zrobi, Rada Gminy stwierdza wygaśnięcie mandatu.

Wójt Tomasz Piecak nie poczuwa się do winy, oddaje się do dyspozycji rady.

- Rada jest kompetentna w tej sprawie, na najbliższej sesji ma podjąć decyzję o przekazaniu tej sprawy komisji rewizyjnej. Poddam się weryfikacji, jeśli rada zażąda stosownych wyjaśnień, będę ich udzielał. Oczywiście nie poczuwam się do winy, jest to bezpodstawny atak. Jest to jedna z wielu skarg, są skarżeni radni, sołtysi, ostatecznie wójt. Ktoś ma misję skarżenia, jesteśmy w gminie już przyzwyczajeni do takich skarg. Mają one na celu utrudnienie działalności gminy - powiedział „Wspólnocie" wójt w środę 25 listopada. Sesja Rady Gminy odbyła się 30 listopada.

Radni zadecydowali, że sprawę będzie rozpatrywała komisja skarg i wniosków Rady Gminy. O skierowaniu pisma do rozpatrzenia przez tę komisję zagłosowało 12 radnych, 1 osoba była przeciwna, dwie wstrzymały się od głosu.

Marcin Kusyk

Przejdę po schodach dwa piętra i już jestem jak lokomotywa na stacji... - obrazuje zastępca wójta gminy Niemce

Henryk Smolarz po COVID-19: Jakby ktoś kolanem przydusił mi klatkę piersiową

- Aż trudno uwierzyć, że jest to tak wyczerpujące. Te objawy są niezwykle uciążliwe. To jest specyficzny ból. Nie życzę tego nikomu - wspomina Henryk Smolarz, były poseł, obecnie samorządowiec, który przeszedł zakażenie koronawirusem.

Chorowali wszyscy

U zastępcy wójta gminy Niemce na COVID-19 chorowali wszyscy domownicy. - Mój 16-letni syn pokichał przez jeden dzień i tyle. Przeszedł COVID-19 łagodniej niż standardowe przeziębienie. Ja i moja żona przechodziliśmy natomiast chorobę ciężko. Leżeliśmy w łóżkach przez dwa tygodnie, zaliczając przy okazji wszystkie objawy. Zanik węchu i smaku, ból głowy i mięśni, gorączka, biegunka, ból brzucha... Aż trudno uwierzyć, że jest to tak wyczerpujące. Te objawy są niezwykle uciążliwe. To jest specyficzny ból. Nie życzę tego nikomu - wspomina Henryk Smolarz, który wrócił już do obowiązków służbowych po przejściu choroby.

- Pojawiły się problemy z oddechem, był znacznie spłycony. Teraz mówię do pana pełnymi zdaniami, wtedy po każdym jednym słowie musiałem zaczerpnąć powietrza - wspomina Henryk Smolarz, zastępca wójta gminy Niemce

- Pojawił się brak smaku, a właściwie wszystko było dla mnie gorzkie. Jak smak już powoli wracał, to z kolei wszystko wydawało mi się bardzo słodkie

Po każdym jednym słowie musiałem zaczerpnąć powietrza

W jego przypadku choroba zaczęła się od objawów typowych dla grypy. Potem jednak wszystko zaczęło już wskazywać, że jest to COVID-19.

- Źle poczułem się w piątek, po pracy. Położyłem się do łóżka, miałem gorączkę. Przeleżałem tak weekend, nie było poprawy, ale nadal miałem nadzieję, że to przeziębienie. Znajomy, który przechodził COVID-19, poradził mi w niedzielę, żebym sprawdził mój węch. I rzeczywiście, nic nie czułem: zrobiłem test na perfumach. Później pojawił się brak smaku, a właściwie wszystko było dla mnie gorzkie. Jak smak już powoli wracał, to z kolei wszystko wydawało mi się bardzo słodkie - mówi Henryk Smolarz.

Ale to nie wszystko:

- Były też bóle mięśni, w moim przypadku nie działały środki przeciwbólowe, nawet ketonal. Pojawiły się problemy z oddechem, był znacznie spłycony. Teraz mówię do pana pełnymi zdaniami, wtedy po każdym jednym słowie musiałem zaczerpnąć powietrza. Jakby ktoś kolanem przydusił mi klatkę piersiową - dodaje były poseł na Sejm RP.

Jak lokomotywa na stacji

51-letni zastępca wójta gminy Niemce podkreśla, że swoich zmagań z COVID-19 nie może porównać do gryp, które przechodził w przeszłości.

- Objawy są dużo bardziej dotkliwe. Gdy człowiek przełamie już grypę, to następuje znacząca poprawa. A COVID-19 odpuszcza bardzo powolutku. Organizm mam osłabiony, cały czas czuję się lekko podziębiony. Do tego bardzo szybko się męczę: przejdę po schodach dwa piętra i już jestem jak lokomotywa na stacji... - obrazuje wiceszef Urzędu Gminy w Niemcach.

Trudno jednoznacznie zdiagnozować, w jaki sposób doszło do zakażenia koronawirusem, ale Henryk Smolarz ma swoje przypuszczenia.

- Może źródłem zakażenia w moim przypadku byli pracownicy, których dzieci chodziły jeszcze wówczas do szkoły? Zapewne one zakażały się zupełnie bezobjawowo albo w formie lekkiego przeziębienia, podobnie stosunkowo młodzi rodzice - mówi zastępca wójta.

Henryk Smolarz poddał się testowi na koronawirusa już po przejściu choroby. Badanie potwierdziło, że był zakażony.

Dominik Smagała

eprasa.pl c74fc06920

Wicestarosta parczewski Artur Jaszczuk: Jak tylko będę mógł, oddam osocze. Myślę, że zdecydowana większość postąpi podobnie

Dramat w Parczewie: starosta w szpitalu, 27 urzędników „pozytywnych”

Koronawirus sparaliżował starostwo. Nikt się nie spodziewał, że po badaniach przesiewowych trzeba będzie izolować większość pracowników. W tym wicestarostę, który po hospitalizowaniu starosty nadzorował pracę urzędu.

Decyzja o badaniach

- W związku z pozytywnymi wynikami u kilku pracowników, skumulowanymi w ciągu kilku dni, niezbędne było przebadanie wszystkich osób zatrudnionych w starostwie. Początkowo zawiesiliśmy działanie urzędu na dwa dni, a decyzją sanepidu 4 grudnia załoga została skierowana na testy przesiewowe - mówi Artur Jaszczuk, wicestarosta parczewski.

27 wyników dodatnich

W weekend wszyscy otrzymali wyniki. Na 41 przeprowadzonych testów, 27 było pozytywnych. Trzy z nich trzeba będzie powtórzyć, żeby rozwiać wątpliwości. Zostaną wykonane jeszcze dwa dodatkowe testy u osób, które nie mogły stawić się na badaniu.

Niestety, jedną z zakażonych osób jest też wicestarosta Jaszczuk.

- Przechodzę chorobę bezobjawowo. Nie miałem ani kataru, ani kaszlu czy gorączki. Przebywam w izolacji domowej, ale i tak pracuję przed komputerem. Nie mogę zostawić mieszkańców. Oczywiście, jak każdy z nas, nie spodziewałem się, że koronawirus dosięgnie i mnie.

Niemal wszyscy bez objawów

W podobnym stanie są pozostali zakażeni urzędnicy. - Szczęście w nieszczęściu, że praktycznie 90 procent osób nie miało żadnych objawów. Pozostali mieli symptomy przeziębienia.

Absolutnie nie spodziewałem się, że wyjdą takie wyniki. Podejrzewałem, że mogą pojawić się pojedyncze zachorowania, ale nie w takiej skali.

W tym momencie mam do dyspozycji 10, może 12 osób, które nie są zakażone. W tym również ludzi, którzy wrócą ze zwolnień lekarskich po izolacjach domowych i po wolnym po przebytej chorobie - dodaje Jaszczuk.

Prace zawieszone

Od 7 do 13 grudnia prace w Starostwie Powiatowym w Parczewie są zawieszone. - Wszelką korespondencję można składać w skrzynce wystawionej przed urzędem lub w Wydziale Geodezji, Kartografii, Katastru i Gospodarki Nieruchomościami przy ul. Wojska Polskiego 21 - mówi wicestarosta.

Prośba do petentów

14 grudnia starostwo ma już działać normalnie. - Osoby, które były umówione w Wydziale Komunikacji w terminie od 3 do 11 grudnia będą mogły zgłosić się do urzędu od połowy miesiąca. Jeśli oczywiście nie wydarzy się nic niepokojącego. Prosimy, by wszyscy zadzwonili do nas i potwierdzili swoje przybycie - dodaje Jaszczuk.

Dochowane wszelkie obowiązki

Wicestarosta dodaje, że wszyscy jego podwładni stosowali się do zasad bezpieczeństwa.

- Chodziliśmy w maskach, przyłbicach, dezynfekowaliśmy ręce, zakładaliśmy rękawiczki. W związku z wcześniejszym zachorowaniem starosty wszelkie obowiązki spadły na mnie i bezwzględnie wymagałem stosowania środków ostrożności, które miały na celu uchronienie nas przed zarażeniem. Niestety, wirus dopadł i nas. Trudno powiedzieć, skąd przyszedł - przyznaje Jaszczuk.

Starosta leczy się w Lublinie

Jerzy Maśluch, starosta parczewski, przebywa w jednym ze szpitali w Lublinie. Z naszych informacji wynika, że początkowo był hospitalizowany w Łukowie, jednak lekarze podjęli decyzję o przeniesieniu pacjenta do lecznicy w stolicy województwa.

Wicestarosta odda osocze

Osoby, które przejdą chorobę, po pewnym czasie będą mogły oddać osocze dla chorych przebywających w ciężkim stanie w szpitalach.

- Już dzisiaj mogę powiedzieć, że włączę się w akcję. Jeśli spełnię wszelkie wymogi, udam się do placówki i oddam osocze bliźniemu, który będzie znajdował się w potrzebie. Myślę, że zdecydowana większość postąpi podobnie. Można na nas liczyć. Mam nadzieję, że choroba nie będzie postępowała i wszyscy przejdziemy zakażenie bez większego uszczerbku na zdrowiu, a 14 grudnia spotkamy się w pracy - kończy wicestarosta.

mp

Artur Jaszczuk
wicestarosta

- Przechodzę chorobę bezobjawowo. Nie miałem ani kataru, ani kaszlu czy gorączki. Przebywam w izolacji domowej, ale i tak pracuję przed komputerem. Nie mogę zostawić mieszkańców

R E K L A M A

KARP ZDROWY Z Natury

WWW.POLSKIKARP.COM

ZAPRASZAMY

Gospodarstwo Rybackie Dębowce - Rudka
Wiesław Czupryna
Stanin 31, 21-422 Stanin
tel. 605 405 889
e-mail: wiesiula73@poczta.onet.pl

Gospodarstwo Rybackie „Samoklęski”
Samoklęski Kolonia Druga 4,
21-132 Kamionka
tel. 81 852 94 03
e-mail: gryb@net-mail.pl
www.samokleski.pl

Gospodarstwo Rybackie Tyśmienica
Tyśmienica 208, 21-200 Tyśmienica
tel. 607 545 763
e-mail: ryby.tysmienica@wp.pl

Gospodarstwo Rybackie Siemień Sp. z o.o.
Kasztanowa 38, 21-220 Siemień
tel. 83 354 70 04
e-mail: karpzsiemienia@op.pl

RYBACTWO I MORZE
Polski Karp
Unia Europejska
Europejski Fundusz Morski i Rybacki

eprasa.pl c74fc06920

W murach szkoły: normalne lekcje, konsultacje albo zdalne nauczanie

Kolejne szkoły zastanawiają się nad powrotem do stacjonarnego nauczania. Przoduje w tym powiat lubartowski. Pod Lubartowem w niektórych placówkach do nauki w murach szkoły wróciły niemal całe klasy.

O sposobie na szkolny lockdown pisaliśmy w poprzednim numerze. Rodzice uczniów korzystają z możliwości, które stwarza rozporządzenie nakazujące wprowadzenie zdalnej nauki. Okazało się, że podaje ono wyjątki, kiedy nauka może dalej odbywać się w szkole.

- Jeśli uczeń ma orzeczenie o niepełnosprawności lub ma problem z nauką na odległość, wtedy rodzic może zgłosić się do dyrektora z odpowiednim wnioskiem, przepisy to dopuszczają - mówi Jolanta Misiak, dyrektor Wydziału Pragmatyki Zawodowej i Analiz Kuratorium Oświaty w Lublinie.

Decyduje dyrektor szkoły

Decyzja o zmianie sposobu edukacji należy do dyrektora wybranej placówki.

- Nie dysponujemy statystykami, w której szkole i ilu uczniów korzysta z tej możliwości. Nie mamy podstaw do zbierania takich informacji. Przepisy wskazują, że dyrektor z rodzicami to ustala i wyraża taką zgodę. Nie musi tego zgłosić do kuratorium. Nie ma takiej konieczności, decyzję podejmuję dyrektor - tłumaczy Misiak.

Jak już informowaliśmy, po kilkudziesięciu uczniów wróciło do nauki w murach szkoły m.in. w Łucce i Brzezinach w gm. Lubartów. Rodzice napisali oświadczenia, że ich dzieci nie mają warunków do zdalnej nauki w domu.

Do powrotu do stacjonarnej nauki przymierzają się kolejne placówki w powiecie.

- W okresie od 25 do 30 listopada wypłynęły do mnie 32 pisma od rodziców uczniów z klas I-III. Na razie nauka odbywa się zdalnie, gdyż chcę przeanalizować sytuację przed podjęciem ostatecznej decyzji - mówiła nam w ub. tygodniu Anna Dziubak, dyrektor szkoły w Dębicy, gm. Ostrówek.

Z kolei w Ostrówku nie ma takiego zapotrzebowania.

- U nas jest jeden uczeń, który korzysta ze sprzętu szkolnego, pracuje w szkole ze wsparciem nauczyciela. Pozostali uczą się zdalnie, zapewniamy sprzęt - mówi dyrektor Jacek Garbacz.

W gminie Firlej nie ma zbyt dużego ciśnienia rodziców na nauczanie stacjonarne.

- U nas takie zajęcia się odbywają, ale w bardzo ograniczonym zakresie. W szkole uczy się trzech uczniów z orzeczeniami o niepełnosprawnościach, generalnie nauka odbywa się zdalnie - mówi dyrektor szkoły w Firleju Jarosław Gryglicki.

Do szkoły na... zdalne nauczenie

Niekiedy do szkół przychodzą uczniowie, aby... skorzystać ze zdalnej nauki. Ze szkolnego sprzętu łączą się z nauczycielem i pozostałą częścią klasy.

Jak mówi Aleksandra Dopierała, dyrektor Zespołu Szkół Ogólnokształcących nr 4 w Białej Podlaskiej, z takiej możliwości nauki na terenie szkoły korzysta kilku uczniów.

- Uczeń, chcąc brać udział w tej lekcji, musi być połączony i mieć dostęp do komputera. A jeżeli nie ma takiej możliwości w domu, to jest możliwość, żeby skorzystał z oprogramowania na terenie szkoły - mówi dyrektor placówki.

W Zespole Placówek Oświatowych nr 3 w Międzyrzecu Podlaskim z możliwości edukacji w szkole korzysta troje dzieci.

- One łączą się zdalnie w klasie z nauczycielem prowadzącym. Na miejscu jest również nauczyciel wspomagający, który pomaga im w czasie lekcji. Z kolei w świetlicach nie ma nikogo, nikt do tej pory się nie zgłosił, więc nie ma prowadzonych zajęć - mówi wicedyrektor Ewa Włodarczyk.

10 uczniów SP nr 2 w Łęcznej i jedno dziecko z „czwórki" przychodzi do szkoły, aby korzystać z nauki zdalnej. Rodzice oświadczyli, że nie mogli zorganizować nauczania w domu.

- Chodzi np. o to, że w rodzinie jest więcej dzieci uczących się zdalnie, więc nie ma wystarczającej ilości komputerów. Chodzi też o słabe łącze internetowe. Nieraz bywa też, że sam nauczyciel proponuje korzystanie z laptopów szkolnych uczniowi, który ciągle ma problemy z połączeniem - mówi Teresa Baruk, pełniąca obowiązki dyrektor SP nr 2 w Łęcznej.

Albo konsultacje

Takiej sytuacji nie ma w SP im. Janusza Kusocińskiego w Rogoźnicy (gm. Międzyrzec Podlaski).

- Nie ma takich zgłoszeń. Wszyscy uczą się zdalnie, nie mamy takiego problemu. Do szkoły na konsultacje przychodzą jedynie uczniowie ósmej klasy, umawiają się z nauczycielami - mówi Dorota Herda, dyrektor placówki.

Również w SP w Tłuśćcu (gm. Międzyrzec) nie było próśb rodziców o edukację w budynku szkoły. Są tam tylko konsultacje dla klas ósmych.

- Nikt nie zgłaszał problemu, że dzieci nie mają warunków do edukacji w domu. Wypożyczyliśmy sprzęt uczniom, to znaczna ilość - mówi dyr. Elżbieta Demczuk.

Podobnie wygląda sytuacja w SP im. Legionów Polskich w Żerocinie (gm. Drelów).

- Nie było takich pism rodziców. U nas na szczęście wszystko jest dobrze. Udostępniamy też sprzęt rodzinom, którym jest potrzebny - mówi Marta Semeniuk, dyrektor szkoły.

Reporterzy

Czarny listopad - tylu zgonów w ciągu miesiąca jeszcze nie było

Dwukrotny wzrost zgonów w listopadzie odnotowały m.in. USC w Puławach, Łukowie, Białej Podlaskiej i Parczewie. Jeszcze gorzej statystyka wygląda w Łęcznej, Opolu Lubelskim i Radzyniu Podlaskim.

O wzroście zgonów w październiku, a zwłaszcza w pierwszej części listopada pisaliśmy przed dwoma tygodniami. Teraz mamy już statystyki za cały listopad.

W Puławach już w październiku dało się zaobserwować wzrost liczby zgonów, a co za tym idzie pogrzebów. USC odnotował 90 zgonów (73 w 2019. r.), a w listopadzie 189 (95 w 2019 r.), czyli dwa razy tyle. Tylko do 18 listopada urząd wydał aż 122 akty zgonu, w końcówce miesiąca zgonów było nieco mniej niż w pierwszych tygodniach.

W Łukowie liczba zgonów, porównując listopad rok do roku, podwoiła się. W ubiegłym roku USC zarejestrował 46 zgonów. W tym roku było ich 97. Znakomitą większość stanowią pacjenci szpitala św. Tadeusza w Łukowie.

Barbara Rozwadowska z Zakładu Pogrzebowego Charon w Łukowie mówi, że w listopadzie jej firma nie wyrabiała się z pochówkami. - Kilka razy musieliśmy odmówić - przyznaje.

Pracy było tak dużo, że pogrzeby trzeba było robić nawet trzy razy dziennie i to nie tylko w dni powszednie, ale również w soboty.

Jak informuje USC w Białej Podlaskiej, który swoim zasięgiem obejmuje miasto oraz powiat bialski, ponad połowa to zgony związane z covidem.

W 2019 w październiku było 117 zgonów, a w listopadzie 139. W tym roku podczas pandemii w październiku liczba zgonów wyniosła 145 (43 przyczyna covid), a w całym listopadzie było 278 zgonów, z czego w 148 kartach był zapisany covid.

W listopadzie 2019 r. USC w Lubartowie zanotował 59 pogrzebów, w listopadzie 2020 r. - 86. Intensywniej pracują zakłady pogrzebowe.

- W listopadzie mieliśmy 64 pogrzeby. Pracujemy dużo, ale dajemy radę. Jeśli chodzi o pojazdy, sale, mamy pełne obłożenie. Pomagają nam też inne zakłady, wypożyczają sprzęt. W tej chwili co drugi-trzeci pogrzeb jest covidowy. Musimy do każdej czynności się przebrać, dezynfekowane są pomieszczenia, dezynfekujemy trumnę. Zwłoki nie są ubierane, co daje czas na wykonanie innych czynności. Grudzień też zapowiada się intensywny, w pierwszym tygodniu mamy już 20 pogrzebów - mówi Michał Malesa, właściciel zakładu pogrzebowego z Lubartowa.

- W listopadzie 2019 roku w gminie Łęczna było 17 zgonów, a w listopadzie bieżącego roku 83 – poinformował „Wspólnotę" rzecznik Urzędu Miejskiego w Łęcznej, Grzegorz Kuczyński.

W powiecie opolskim już we wrześniu i październiku obserwowany był wzrost zgonów. Potwierdzają to dane z Urzędów Stanu Cywilnego w Opolu Lubelskim, Poniatowej i Józefowie nad Wisłą. Najtragiczniejszym miesiącem okazał się jednak listopad. W Poniatowej w listopadzie 2019 roku zmarło 25 osób, w listopadzie tego roku było to aż 49 osób. W Opolu Lubelskim w tym samym okresie – 9/24. W Józefowie nad Wisłą – 2/9.

W całej gminie Parczew USC odnotował w listopadzie 2019 roku 14 zgonów swoich mieszkańców. Już 20 listopada 2020 roku było wiadomo, że w br. zgonów będzie dużo więcej - ostatecznie ubiegły miesiąc zamknął się liczbą 31.

W mieście i gminie Radzyń Podlaski w listopadzie ub. roku zmarły 24 osoby. W tym roku tylko od 1 do 19 listopada USC odnotował 54 zgony. Na koniec miesiąca było ich aż 82.

mm, jd

Koronawirus w DPS w Woli Gułowskiej

Dom Pomocy Społecznej św. Józefa w Woli Gułowskiej to kolejne ognisko koronawirusa w powiecie łukowskim.

DPS w Woli Gułowskiej prowadzi Zgromadzenie Sióstr Karmelitanek Instytut Naszej Pani z Karmelu. Siostry zapewniają całodobową opiekę kobietom i mężczyznom w podeszłym wieku.

Z informacji przekazanych przez PCPR w Łukowie dowiedzieliśmy się, że z 29 mieszkańców dziewięciu jest zakażonych koronawirusem. Ośmioro podopiecznych przebywa na kwarantannie. Także jeden z pracowników DPS ma pozytywny wynik testu.

Ognisko w DPS w Ryżkach jest już wygaszone. Było tam 85 potwierdzonych przypadków zakażenia na 104 przebadanych. Jedna osoba była hospitalizowana. Zmarły dwie osoby.

Ognisko w łukowskim DPS przy ul. Broniewskiego także zostało wygaszone. Przebadano 55 osób, z tego 44 były zakażone.

mo

eprasa.pl c74fc06920

MATERIAŁ INFORMACYJNY MINISTERSTWA ZDROWIA

KANCELARIA PREZESA RADY MINISTRÓW

Kwarantanna
co powinieneś o niej wiedzieć?

Kwarantanna a izolacja

KWARANTANNA
Obowiązuje gdy jesteś zdrowy, ale byłeś narażony na zakażenie koronawirusem

- poprzez bliski kontakt z osobą chorą
- gdy mieszkasz z osobą, która choruje

IZOLACJA
Obowiązuje gdy masz pozytywny wynik testu na COVID-19

Lekarz zdecyduje, czy powinieneś pozostać

- w szpitalu
- w domu
- w izolatorium

Informacje o kwarantannie – gdzie je znaleźć?

Informacja o objęciu kwarantanną zostanie zarejestrowana w systemie informatycznym Centrum e-Zdrowia (system EWP).

Dostęp do tego systemu ma m.in. Policja i Zakład Ubezpieczeń Społecznych.

IKP

Status związany z kwarantanną, możesz sprawdzić poprzez swoje Internetowe Konto Pacjenta (IKP) IKP to bezpłatna aplikacja Ministerstwa Zdrowia dostępna w serwisie pacjent.gov.pl.

Na Internetowym Koncie Pacjenta znajdziesz:
- Wynik testu na COVID-19
- Informacje o kwarantannie i izolacji
- Formularz kontaktowy z sanepidem, za pomocą którego możesz zgłosić, że miałeś bliski kontakt z osobą zakażoną koronawirusem

Ważne! Chcesz dostać powiadomienie SMS, kiedy wynik Twojego testu pojawi się w IKP? Wystarczy, że w systemie uzupełnisz swój numer telefonu.

Postępuj odpowiedzialnie i bezwzględnie pozostań w domu!

Zasady obowiązujące w czasie trwania kwarantanny:
- Nie wychodź z domu
- Zainstaluj aplikację Kwarantanna domowa
- Jeżeli masz objawy – skontaktuj się z lekarzem pierwszego kontaktu
- Postępuj zgodnie ze wskazówkami lekarza, sanepidu oraz innych służb

Kwarantanna a praca
- Poinformuj swojego pracodawcę o rozpoczęciu kwarantanny mailowo lub telefonicznie
- Jeżeli masz taką możliwość – możesz pracować zdalnie z miejsca odbywania kwarantanny
- UWAGA! Podczas izolacji, nawet jeżeli przechodzisz zarażenie bezobjawowo, nie możesz świadczyć pracy zdalnie
- Informacja o Twojej kwarantannie powinna być w systemie - nie musisz przekazywać swojemu pracodawcy żadnych dodatkowych dokumentów

*Jeżeli taka informacja nie znalazła się w systemie, napisz oświadczenie dla swojego pracodawcy Wytyczne do wzoru znajdziesz na gov.pl/koronawirus
- Jeśli Twoje dziecko przebywa na kwarantannie, możesz skorzystać z zasiłku opiekuńczego, aby się nim zająć

Odpowiedzi na najczęściej zadawane pytania znajdziesz na: **www.gov.pl/koronawirus** **w zakładce „pytania i odpowiedzi"**

PFR Fundacja

eprasa.pl c74fc06920

Obrońcy domagają się uniewinnienia Andrzeja R., ewentualnie uchylenia wyroku i przekazania sprawy do ponownego rozpoznania

Zabójstwo byłego starosty. Obrońcy: Nie ma motywu, narzędzia zbrodni, a biegły się mylił. Oskarżyciele: To nie jest „Archiwum X”

POW. LUBARTOWSKI: Obrońcy Andrzeja R. starają się dowieść w sądzie drugiej instancji, że to nie 57-latek zabił w miejscowości Głębokie byłego starostę świdnickiego, podważają opinię jednego z biegłych. - Ja nie próbowałem go ukryć - mówi oskarżony. - To nie jest „Archiwum X” - mówią oskarżyciele i wskazują, że Sąd Okręgowy miał rację.

Zmasakrowany 70-latek na działce

13 lat pozbawienia wolności - taki wyrok w grudniu 2018 roku usłyszał Andrzej R. 57-latek został uznany przez Sąd Okręgowy w Lublinie za winnego zabójstwa 70-letniego Wiesława J., w przeszłości pierwszego starosty świdnickiego.

Do zbrodni doszło w nocy z 17 na 18 czerwca 2017 roku na działce w miejscowości Głębokie (gm. Uścimów), należącej do oskarżonego. Andrzej R., przedsiębiorca ze Świdnika, zorganizował w swoim domku letniskowym imprezę, na której zjawili się trzej jego koledzy.

Mężczyźni mieli opijać przyjście na świat wnuka Andrzeja R. Wśród biesiadników był Wiesław J. Według ustaleń śledczych mężczyźni przez kilka godzin pili alkohol. Pijany Andrzej R. miał formułować pretensje do kolegów, mylił ich.

Dwóch z nich postanowiło zakończyć imprezę i wrócić do domów. Na działce został tylko gospodarz i były starosta. Nad ranem Andrzej R. zaczął wydzwaniać do znajomych, mówiąc, że przed domem znalazł zwłoki jakiegoś mężczyzny, prawdopodobnie miejscowego. Poszedł po sąsiada.

Potem na miejsce wezwano policję. Martwym mężczyzną okazał się Wiesław J., jego ciało było zmasakrowane. Zdaniem śledczych pokrzywdzony został zaatakowany tępym przedmiotem. Napastnik bił go w okolice głowy, szyi. Dusił. Zadawał ciosy nożem. Starszy i schorowany mężczyzna próbował unikać razów, ale nie miał szans z dużo silniejszym napastnikiem. Sędziowie przychylili się do stanowiska prokuratora, który jako sprawcę wskazał Andrzeja R. Już po zabiciu Wiesława J. według prokuratury Andrzej R. przeciągnął ciało sprzed domu ze ścieżki tak, żeby nie było widoczne z drogi. Wrócił do domu. Umył nóż z krwi. Andrzej R. od początku nie przyznawał się do zarzucanego mu czynu.

Sprawa wybitnie poszlakowa

Sprawa trafiła do Sądu Apelacyjnego w Lublinie. Obrońcy domagają się uniewinnienia Andrzeja R., ewentualnie uchylenia wyroku i przekazania sprawy do ponownego rozpoznania. Linię obrony opierają przede wszystkim na podważaniu kompetencji biegłego medycyny sądowej, który badał sprawę w czasie procesu przed sądem pierwszej instancji. Chodzi m.in. o plamy znalezione na odzieży oskarżonego.

- Sprawa jest wybitnie poszlakowa, gros dowodów jest opartych na opinii biegłego, który nie podołał swojemu zadaniu. Wielokrotnie przedstawiał sprzeczne wnioski, odkręcał kota ogonem - argumentowała adwokat Andrzeja R. podczas rozprawy, która odbyła się w czwartek, 3 grudnia. Obrońcy dowodzą, że krew mogła wydobywać się z ciała denata, gdy ten był przeciągany z jednego miejsca na drugie przez Andrzeja R. To właśnie wtedy odzież oskarżonego miała się zabrudzić, a nie w czasie ataku na Wiesława J., na który wskazywali śledczy.

- Dopiero w postępowaniu odwoławczym teza okazała się nieprawdziwa. Opinię wspomnianego biegłego przekreśliła kolejna biegła. Źródłem plam krwawych mogła być krew wydobywająca się z ciała denata po śmierci, np. przy gwałtownym przemieszczaniu ciała. Krew mogła być niezakrzepła - dowodziła mecenas.

Wtargnął, zamordował i uciekł?

Ponadto obrońcy podnosili, że ani w umywalce, ani w syfonie nie znaleziono śladów krwi, nad którą miał umyć ręce oraz nóż po dokonaniu zbrodni. Zdaniem śledczych drobne obrażenia na ciele Andrzeja R. miały być ranami po walce stoczonej z Wiesławem J. - Ale one mogły powstać wcześniej. Oskarżony prowadził sklep zoologiczny, mogły powstać w pracy albo np. podczas prac na działce. To bardzo małe obrażenia. Mogą być też efektem starcia z nieznajomym. W ogóle nie korespondują z urazami Wiesława J. - przekonywała adwokat. Obrońcy wskazują także, że sprawcą mogła być osoba trzecia, która wtargnęła na działkę, zamordowała 70-latka i uciekła. Podkreślają, że Andrzej R. nie miał motywu, by zabić kolegę oraz fakt, że śledczy nie znaleźli narzędzia, którym zadano śmiertelne ciosy ofierze. - Ja go nie przeciągałem, oparłem tylko o słupek werandy. Przez trzy lata nikt mnie o to nie zapytał, nikt mnie nie zabrał na tę działkę, żebym pokazał. Ja nie próbowałem go ukryć - bronił się w czwartek sam Andrzej R.

- Ja go nie przeciągałem, oparłem tylko o słupek werandy. Przez trzy lata nikt mnie o to nie zapytał, nikt mnie nie zabrał na tę działkę, żebym pokazał. Ja nie próbowałem go ukryć - bronił się w czwartek sam Andrzej R.

„Kolega bestialsko zabił kolegę...”

Apelację w tej sprawie wnieśli także prokurator i oskarżyciel posiłkowy - syn zamordowanego Wiesława J. Domagają się zaostrzenia kary dla Andrzeja R. do 25 lat pozbawienia wolności.

- To nie jest „Archiwum X”, dowodowo to bardzo nieskomplikowana i oczywista sprawa. Zadaniem obrony jest rozmycie wszystkiego, co przemawia za winą oskarżonego. Sąd Okręgowy ustalił okoliczności zdarzenia. Drobiazgowo, w sposób przystępny opisał, co się wtedy stało. Kto się z kim spotkał, jakie były tam nastroje. I bezspornie wskazał sprawcę - mówiła w czwartek pełnomocnik oskarżyciela posiłkowego.

Adwokat przytaczała ustalenia śledczych. Gdy jeden z uczestników imprezy rozmawiał przez telefon z żoną i prosił kolegów o ciszę, Andrzej R. miał zacząć krzyczeć. Po godz. 19 miał stać się rozdrażniony, przestać rozpoznawać swojego kompana. Dowodziła też, że gdyby oskarżony nie miał na sumieniu Wiesława J., to by nie przesuwał ciała, „nie ukrywał śladów” i zamiast dzwonić po kolegach, od razu wezwałby służby.

- Zadał szereg brutalnych, silnych, ukierunkowanych na zrobienie krzywdy ciosów. Nie ma wątpliwości, że chciał zabić - podsumowywała adwokat, domagając się zaostrzenia kary:

Adwokat oskarżyciela posiłkowego - syna ofiary
Andrzej R. zadał szereg brutalnych, silnych, ukierunkowanych na zrobienie krzywdy ciosów. Nie ma wątpliwości, że chciał zabić

- Zasądzona kara nie będzie wystarczająca w odczuciu społecznym. Kolega bestialsko zabił kolegę...

Głos zabrał też syn Wiesława J.

- Tata pojechał na działkę kolegi, by świętować. Nie przeżył. Został brutalnie zamordowany, a jego ciało zmasakrowane - przypominał, po czym przytoczył ustalenia śledczych.

- W imieniu rodziny proszę o mądry i sprawiedliwy wyrok - zakończył.

Prokurator: wyjaśnienia były wykrętne

Do stanowiska pełnomocnik oskarżyciela posiłkowego przyłączył się też prokurator.

- Nie jest tak, że wszystkie ustalenia opierają się na opinii biegłego. To tylko jeden z dowodów. Ocenie podlegają też wyjaśnienia oskarżonego i jego zachowanie od początku po popełnieniu zbrodni. Jego wyjaśnienia były wykrętne, zmieniał wersję, dostosowywał ją do stanu wiedzy sądu - przekonywał Krzysztof Maryńczak. W jego ocenie opinia pierwszego biegłego, wspomnianego przez obronę Andrzeja R., pozostaje aktualna. - Sam fakt, że druga biegła dopuściła, że krew mogła później wypływać z ciała ofiary, nie przesądza, w jaki sposób plamy znalazły się na odzieży Andrzeja R. - podkreślał. Na koniec zawnioskował o zaostrzenie kary do 25 lat pozbawienia wolności, bo „tylko taka kara spełni swoje cele”. Wyrok w tej sprawie zapadnie w bieżącym tygodniu.

Dominik Smagała

eprasa.pl c74fc06920

Podziel się swoim przepisem

Każdy ma swoje ulubione przepisy i sprawdzone patenty w kuchni. Podzielcie się swoimi przepisami z Czytelnikami. Prosimy o przepis oraz zdjęcie dania, mile widziane zdjęcia osoby, która przygotowała posiłek. Pierwsze 25 osób, które przyślą do nas przepisy, nagrodzimy zestawami kosmetyków. Później co tydzień jedna osoba otrzyma zestaw. Zapraszamy do zabawy, niech to będzie nasz wspólny kącik kulinarny.

Bawimy się do końca maja (potem będą nowe nagrody w konkursie :). W czerwcu wybierzemy jedną nagrodę główną, która zostanie przyznana za najbardziej estetycznie i z pomysłem podane danie. Zwycięzca zabierze osobę towarzyszącą na weekend do Krainy Rumianku.

Pierwsze 25 osób, które przyślą do nas przepis, zostanie nagrodzonych zestawami kosmetyków. Potem będziemy nagradzać co tydzień jeden przepis

Sponsorem nagrody głównej w konkursie jest: Stowarzyszenie Aktywizacji Polesia Lubelskiego Hołowno 66; 21-222 Podedwórze, woj. lubelskie kraina.rumianku@gmail.com www.krainarumianku.pl tel. 655 995 378; 510 641 258

NAGRODĄ GŁÓWNĄ W KONKURSIE JEST:

(zwycięzcę wybierzemy w czerwcu 2021 r.)

Pobyt dla dwóch osób w KRAINIE RUMIANKU
VOUCHER o wartości 750 zł

Dzień pierwszy:

* obiad regionalny
*masaż olejkiem rumiankowym
* sauna z degustacją herbatek ziołowych i aromaterapią
*kolacja przy ognisku
*nocleg w drewnianej chacie, w pokoju 2 osobowym z łazienką

Dzień drugi:

*śniadanie
*warsztaty zielarskie połączone z wyrobem mydła lub świecy
*spacer połączony ze zwiedzaniem KRAINY RUMIANKU
*obiad
* lecznicza kąpiel w beczce japońskiej

W czasie pobytu zapewniamy beztroski wypoczynek, ciekawe doświadczenia i niezwykłe wrażenia

Voucher zrealizować można pod adresem Hołowno 66 21-222 Podedwórze. Termin realizacji od 1.07.2021 r. do 31.08.2021 r.

Termin wizyty oraz wszystkie szczegóły należy uzgodnić wcześniej, dzwoniąc pod nr 695 993378 lub 510 641 258

Emilia Samorańska, Milanów

Makaron ze szpinakiem

Składniki:
- ulubiony makaron
- szpinak mrożony lub świeży
- serek mascarpone
- pPierś z kurczaka

Sposób przygotowania:
Kroimy pierś na małe kawałki i przyprawiamy według uznania. Wrzucamy kurczaka na rozgrzaną patelnie z olejem i smażymy. Gdy mięso będzie usmażone dokładamy szpinak. Następnie gotujemy makaron. Potem do kurczaka ze szpinakiem dokładamy serek mascarpone i mieszamy, aby dokładnie się wymieszał. Gotowym sosem polewamy makaron.

Krystyna Krajewska

Pierożki jabłkowe

Składniki:
3 szkl. mąki
3/4 masła roślinnego lub margaryny
200 g serka waniliowego homogenizowanego

Sposób przygotowania:
Wysiekać te składniki, wymieszać, zagnieść ciasto, rozwałkować. Wykrawać kółka, nakładać posiekane drobniutko jabłka i zlepiać. Zrobić wzorek widelcem na brzegach. Piec w 180 stopniach na złoty kolor. Podawać z bitą śmietaną, czekoladą albo cukrem pudrem.

UWAGA!

Autorów przepisów prosimy o kontakt z redakcją pod numerem tel.: 791 161 007.

KRZYŻÓWKA

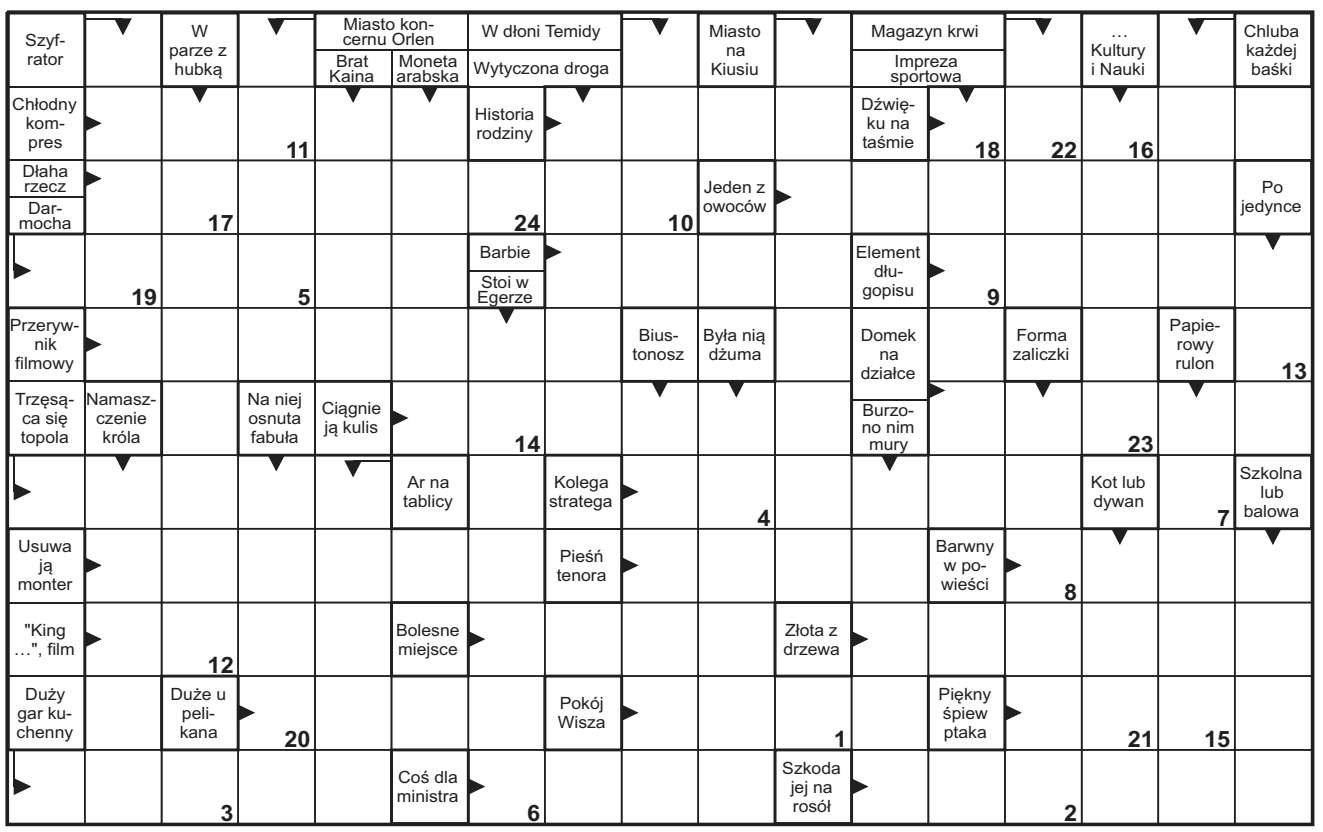

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24

MOJA POCIECHA SIĘ UŚMIECHA

Przysyłajcie fotki swoich pociech, do wygrania kubek z nadrukiem zdjecia zwycięzcy.

Jak wziąć udział w konkursie?

Zdjęcie dziecka wyślij:
- mailem: biuro@24wspolnota.pl
- MMS-em pod nr 904868 (4,92 zł z VAT) o treści: Pociecha, imię i nazwisko dziecka, wiek, miejscowość.
- przynieś do redakcji (adres w stopce na s. 2)

Oliwier Górski, 13 miesięcy, Stara Wieś

eprasa.pl c74fc06920

Poseł PiS polecał do pracy w inspektoracie transportu? „To kłamstwo i szkalowanie”

BIAŁA PODLASKA: W mediach zawrzało: poseł PiS Dariusz Stefaniuk, były prezydent Białej Podlaskiej, miał „załatwiać” pracę w bialskim inspektoracie transportu drogowego swojej siostrze i innym osobom. – Jest mi bardzo przykro, że próbując dyskredytować mnie, atakuje się moją rodzinę, a także osoby postronne, uczciwych pracowników – odrzuca zarzuty Stefaniuk.

Wydział zamiejscowy Głównego Inspektoratu Transportu Drogowego w Białej Podlaskiej został otwarty we wrześniu 2017 roku. Zabiegali o to ówczesny prezydent Dariusz Stefaniuk i m.in. senator Grzegorz Bierecki. Na oficjalnie otwarcie przybył m.in. Andrzej Adamczyk, minister infrastruktury i budownictwa, Alvin Gajadhur, szef GITD, Przemysław Czarnek, ówczesny wojewoda lubelski, czy były poseł PiS i ekonomista SKOK Janusz Szewczak. Obecnie w filii GITD pracuje ok. 120 osób. Mieści się w biurowcu przy ulicy Brzeskiej.

Załatwił pracę rodzinie?

W ubiegłym tygodniu portal Interia.pl opublikował artykuł, w którym opisuje, że jedną z chętnych do pracy w bialskiej filii inspektoratu była siostra Dariusza Stefaniuka. Portal wyjaśnia, że wygrała nabór przeprowadzony jeszcze w sierpniu 2017 r. i trafiła do Wydziału Postępowań II w Biurze Elektronicznego Poboru Opłat GITD.

– Od razu pojawiły się naciski polityczne. Miała zostać naczelnikiem albo zastępcą naczelnika, ale nie było zgody szefa naszej komórki – mówi Interii.pl jeden z bialskich urzędników.

Portal pisze, że po to, żeby siostra posła PiS objęła stanowisko, potrzeba było zmiany regulaminu wewnętrznego, trzech lat i konfliktu dotyczącego personaliów.

Jak mówią informatorzy portalu z inspekcji, awans siostry posła oznaczał utratę pracy przez poprzednią naczelnik, która była przeciwnikiem przyznawania jej posady.

„Na swojego zastępcę wybrała wcześniej (tu nazwisko - dop. red), o którą pytał urzędników Dariusz Stefaniuk”. Poprzednia naczelnik „od początku uczestniczyła w budowie oddziału zamiejscowego, malowała nawet ściany w budynku. To wieloletni pracownik korpusu służby cywilnej z dobrymi wynikami, odznaczony m.in. medalem prezydenckim (Brązowy Krzyż Zasługi - red.) i resortowym” - czytamy w artykule.

Mieli być też inni

Interia ma posiadać materiały, które wskazują, że podczas rozmów z urzędnikami w latach 2017–2018 Dariusz Stefaniuk polecał do pracy różne osoby. W poleceniach miało nie być żądań, a jedynie sugestie czy konkretne pytania.

Dariusz Stefaniuk
poseł PiS, były prezydent Białej Podlaskiej
Teza o jakimkolwiek „załatwianiu” przeze mnie pracy nie ma żadnego pokrycia w faktach

GITD wydało szerokie oświadczenie w tej sprawie:

W oświadczeniu GITD mówi m.in., że nabory kandydatów na do pracy w bialskim oddziale były otwarte, konkurencyjne i gwarantowały równy dostęp do zatrudnienia dla wszystkich osób zgodnie z przepisami.

CAŁE OŚWIADCZENIE MOŻNA PRZECZYTAĆ TUTAJ:
https://gitd.gov.pl/dla-mediow/aktualnosci/artykul/news/oswiadczenie-gitd-4/

„A moja młoda coś dostanie?” - pytał Stefaniuk jednego z urzędników. „M. M. dostał tel. na spotkanie 19 listopada. Bardzo zdeterminowany. I chętny do pracy”. „Był starosta przed chwilą i zgłosił nazwisko P. N. Też na informatyka”. „Złożyła papiery do was A. B. Porządna dziewczyna” – to kilka komunikatów, które cytuje Interia.

Były prezydent Białej Podlaskiej miał być „doskonale zorientowany w sytuacji kadrowej dotyczącej zamiejscowego oddziału GITD”

Według portalu wiedział, kiedy urzędnicy prowadzą nabór, kto awansuje, znał plotki i domagał się interwencji. „Ty jesteś tam, abyś pilnował naszych interesów. A my twoich” – miał przekazać jednemu z urzędników polityk.

W rozmowie pytał także o zastępcę naczelnika wybranego przez poprzednią szefową. „Kto to jest? Bo strasznie szybki awans zrobiła” – cytuje portal.

Nie załatwiałem pracy siostrze

Dariusz Stefaniuk zdecydowanie odpiera zarzuty. Tłumaczy, że osoby wymienione w cytowanych przez dziennikarzy SMS-ach nie pracują i nie pracowały w GITD – poza jednym z mężczyzn, który pracę otrzymał m.in. w ramach integrowania zawodowego osób z niepełnosprawnościami.

– Teza o jakimkolwiek „załatwianiu” przeze mnie pracy nie ma więc żadnego pokrycia w faktach, zaś umożliwienie przez szefostwo GITD rozwoju zawodowego osobie niepełnosprawnej należy raczej pochwalić, niż krytykować – tłumaczy poseł PiS.

Zapewnia, że nie „załatwił” także pracy swojej siostrze. Mówi, że posiadając dyplomy ukończenia dwóch kierunków studiów (jeden z nich uzyskała na uczelni w Hiszpanii), znając biegle język angielski i hiszpański, przystąpiła w 2017 roku do dwuetapowego procesu rekrutacyjnego, na identycznych zasadach, jak wszyscy kandydaci.

– Wraz z 20 innymi osobami została zatrudniona na stanowisku referendarza. Po dwóch latach ciężkiej, docenianej przez przełożonych pracy, została specjalistą oraz objęła funkcję zastępcy naczelnika biura GITD – nie zastąpiła na nim żadnego z wcześniejszych pracowników, na stanowisku tym był bowiem wakat – argumentuje.

Bez nepotyzmu

Mówi również, że wbrew jednej z tez artykułu, awans jego siostry „nie oznaczał utraty pracy przez ówczesną naczelnik”. Jego zdaniem, została odwołana z powodu mobbingu, do którego miało dojść w bialskiej placówce.

– W związku z przeprowadzoną zmianą struktury GITD, stanowisko naczelnika przeniesiono do Warszawy, moja siostra pełni zaś funkcję zastępcy, pracując nadal w Białej Podlaskiej – dodaje.

Stefaniuk zapewnia, że nie ma mowy o żadnym nepotyzmie czy nieetycznych zachowaniach z jego strony.

– Nie miałem i nie mam wpływu na proces rekrutacji w GITD. Chcę podkreślić, że jestem dumny, iż m.in. dzięki mojej aktywności udało się doprowadzić do utworzenia w Białej Podlaskiej oddziału GITD, w którym pracę znalazło ponad 100 osób – wyjaśnia.

Podejrzewa, że „inspiracją do powstania szkalującego mnie artykułu może być postępowanie dotyczące mobbingu w GITD”.

– Wierzę, że tego typu ataki nie zatrzymają procesu rzetelnego wyjaśniania nieprawidłowości. Jako poseł na Sejm z całą pewnością będę nadal przyglądał się tej ważnej dla społeczności Białej Podlaskiej sprawie – zapowiada.

Kontrola poselska

W poniedziałek, 7 grudnia, posłanka Lewicy Monika Pawłowska, przyjechała do Białej Podlaskiej na kontrolę poselską, by sprawdzić zarzuty Interii.

– Sprawdzę dokumenty, a także podejmę dalsze kroki w tej sprawie – zapowiedziała.

(McM)

Senator wytacza billboardy przeciw władzy PiS: „Europa czy dyktatura?”

Lublin: „Europa czy dyktatura?” - takie hasło ze zdjęciem połączonych twarzy Jarosława Kaczyńskiego i Aleksandra Łukaszenki można zobaczyć na billboardach w Lublinie. Za akcją stoi Jacek Bury, lubelski senator Koalicji Obywatelskiej.

Jacek Bury wykupił ponad 20 billboardów, które będą pojawiać się w strategicznych punktach miasta.

Pełzający polexit

Akcja jest związana - jak tłumaczy senator - z pełzającym polexitem, bo tylko tak jego zdaniem można określić działania rządu w ostatnich tygodniach. W ten sposób Bury nawiązał do zapowiedzi polskiego rządu o zawetowaniu unijnego budżetu. W komunikacie do mediów na temat akcji senator odniósł się też do Zbigniewa Ziobry, ministra sprawiedliwości i prezesa Solidarnej Polski, partii, która jest w koalicji z PiS.

- Niestety poza marzeniami niektórych polityków o wyjściu Polski z UE, temat rozstania z Brukselą stał się też elementem gry pomiędzy Kaczyńskim i Ziobrą - ocenił Bury. - Ten drugi szczególnie chce sprowadzić na nasz kraj katastrofę gospodarczą, bo otwarcie mówi o wprowadzeniu ceł. I tu trzeba zadać bardzo mocne pytanie: Czy Pan już kompletnie oszalał i dla zdobycia fotela prezesa PiS zrobi pan dosłownie wszystko? Władza w partii kosztem tysięcy miejsc pracy?

Fot. Biuro Senatorskie Jacka Burego

Billboardami Jacek Bury chce pokazać mieszkańcom, że będzie walczył o Polskę w Unii Europejskiej

Z kolei Jarosław Kaczyński - stwierdził Bury - przeciwieństwie do Zbigniewa Ziobry nie tylko zapowiada, „on wprost realizuje scenariusz moskiewski i wdraża wschodnie praktyki w naszym kraju”.

Unia czy dyktatura?

- Unia i wspólny rynek, który daje nam średnio ponad 50 mld zł rocznie do PKB, czy dyktatura Kaczyńskiego na wzór reżimów ze wschodu? - pyta Bury.

Dodaje, że warto pamiętać o politykach PiS, którzy jego zdaniem sprzedali się za stanowiska i stołki dla rodzin.

- A nam, obywatelom, każą żyć za miskę ryżu, licząc, że przestaniemy walczyć o swój kraj i prawa - dodaje.

Nie pierwszy raz twarz prezesa na billboardzie

Nie jest to pierwsza akcja billboardowa wymierzona w PiS. W 2018 roku w Lublinie pojawiły się billboardy z wizerunkiem Jarosława Kaczyńskiego i napisem „PiS wziął miliony i chce być bezkarny” lub „PiS wziął miliony, a ludzi nie stać na leki”.

Był to element kampanii wyborczej Platformy Obywatelskiej i Nowoczesnej. Fotografię Kaczyńskiego wykonano podczas jego wystąpienia w Sejmie, gdy krzyczał o „zdradzieckich mordach”.

PO tłumaczyła wtedy, że wybrała właśnie to zdjęcie, bo jej zdaniem prezes odsłonił wtedy swoją prawdziwą twarz i pokazał, co myśli o rywalach politycznych i Polakach, mających inne poglądy polityczne.

Joanna Niećko

eprasa.pl c74fc06920

Schizma w parafii Okrzeja. Do kogo należy maleńki kościółek w Goździe? (cz. II)

Objawienia zakonnicy z Płocka pociągnęły wiernych w Okrzei

Ksiądz Jan Modrzejewski, mimo że był tylko wikarym, cieszył się wśród parafian w Okrzei dużym osobistym autorytetem. W 1906 roku, przekonany o prawdziwości objawień Franciszki Kozłowskiej, odszedł z Kościoła Katolickiego, a jego śladem poszła liczna grupa wiernych.

Gózd należy do gminy Kłoczew w powiecie ryckim, jednak posiada tradycyjne związki z Ziemią Łukowską i parafią rzymskokatolicką w Okrzei. Kiedy w 1906 roku grupa około 900 - 1000 osób (z parafii liczącej wtedy ponad 6000 dusz), pod przewodnictwem dotychczasowego wikariusza księdza Jana Modrzejewskiego odeszła od rzymskiego katolicyzmu, centrum nowego wyznania stała się właśnie wieś leżąca przy drodze do Kłoczewa. Początkowo nabożeństwa odprawiane były w prywatnym domu jednego z włościan. Mariawici nie aspirowali do przejęcia kościoła, mimo że dość liczebni pozostali jednak wyraźną mniejszością.

Nowe wyznanie

Samo nowe wyznanie było jeszcze na etapie kształtowania się. Wprawdzie w kwietniu 1906 papież obłożył Franciszkę Kozłowską i jej księży ekskomuniką, ale nowe wyznanie cieszyło się (podobnie jak wszystko, co było na przekór katolikom...) dyskretnym wsparciem władz carskich, Imperium Rosyjskie zresztą było w tym czasie państwem religijnie tolerancyjnym. Doktryna była daleka od jednolitości. Problem możliwości święcenia duchownych rozwiązano, przyjmując święcenia biskupie od hierarchów starokatolickich z Niderlandów.

Czy Kozłowska to Duch Święty?

Długo rozgrywała się kwestia stosunku do osoby samej Mateczki: biskup i zwierzchnik nowego kościoła Jan Kowalski był zwolennikiem jej kultu jeszcze za życia, wieszał w kościołach portrety i nakazywał modlitwę przed nimi. Sama Kozłowska patrzyła na to niechętnie. Po jej śmierci w 1921 Kowalski jeszcze podniósł rangę tej pobożności, co doprowadziło do rozłamu wśród samych mariawitów: zwolennicy biskupa uznali Mateczkę - w pewnym uproszczeniu - za żeński aspekt Ducha Świętego i przez to jedną z osób Trójcy Świętej (tzw. mariawityzm felicjanowski - od lokalizacji głównej kongregacji). Duża część pozostała jednak przy bardziej tradycyjnych poglądach (tzw. mariawityzm płocki). Podział ten widoczny był też w Goździe - do tej pory spotkamy tam wiernych jednego i drugiego porządku. cdn.

Zbigniew Smółko

Świątynię mariawicką w Goździe (obrządku „płockiego") znajdziemy po prawej stronie przy wyjeździe na Kłoczew. Nabożeństwa odprawiane są w I i IV niedzielę miesiąca o godz. 15

Mszę świętą w kościółku w Goździe mariawici odprawiają według rytu mszy trydenckiej (czyli tej, jaką katolicy odprawiali przed Soborem Watykańskim), ale w języku polskim, na podstawie własnego przekładu. Mszał pochodzi jeszcze z czasów przedwojennych. Nabożeństwo odprawiane jest przez kapłana stojącego twarzą do ołtarza, nie ma tzw. ołtarza soborowego. Księża używają jednak „nowoczesnych" ornatów „gotyckich"

Duchowni nowego wyznania byli nazywani przez katolików „mankietnikami", a o samym wyznaniu mówiło się często „mankietnictwo". Wynikało to z nieco innego kroju sutann, które początkowo nosili księża - w rękaw zakładali charakterystyczne mankiety, same sutanny nie były też czarne a nieco jaśniejsze.

Uwaga, nie mylić!: w powiecie łukowskim jest jeszcze miejscowość Gózd w okolicy Zastawia, Stanina i Tuchowicza

Wszystkie świątynie Kodeńca - wnuki wracają na groby (cz. VIII)

Między Polesiem a Podlasiem, prawosławiem a katolicyzmem

Przed wojną o Kodeńcu mówiło się „Mała Moskwa" - większość mieszkańców była wyznania prawosławnego, a znaczna liczba przyznawała się do narodowości ukraińskiej albo rusińskiej. Dziś cerkiewka zapełnia się tylko w dni zaduszne.

Po powrotach w rodzinne strony z wywózek Akcji Wisła (po 1956 już w pełni legalnych), w wielu miejscowościach regionu podjęto nawet próby nauczania w szkole języka ukraińskiego, czemu władze komunistyczne były raczej życzliwe. W Kodeńcu na takie zajęcia w 1960 roku chodziło 25 uczniów, mogło więcej, ale wielu rodziców nie chciało posyłać dzieci z obawy o konflikty i stygmatyzację. W kolejnym roku już lekcji nie było.

Ile zostało z prawosławia

W 1958 roku wg. oficjalnych danych na Lubelszczyźnie mieszkało ok. 6000 prawosławnych. Pozostali na miejscu duchowni (z ks. A. Baranowem na czele) toczyli epickie boje o zachowanie cerkiewnego majątku, możliwość otwierania cerkwi, odprawiania nabożeństw itd. W powiecie parczewskim spór dotyczył m.in. użytkowania świątyni w Sosnowicy. Na terenie parafii Horostyta (do której należy Kodeniec) pod koniec 1969 roku należało 700 osób, co czyniło ją najliczniejszą w województwie. Wierni byli i tak rozrzuceni po okolicy, że w nabożeństwach uczestniczyli nieliczni, a utrzymanie proboszcza nie było możliwe bez wsparcia metropolii.

Nowa cerkiewka

Budowa cerkwi w Kodeńcu w latach osiemdziesiątych była wynikiem inicjatywy pani Marii Cieraszko. Obecny malowniczy, wręcz bajkowy wygląd świątynia zawdzięcza remontowi zakończonemu w 2015 roku. Odnowiono ikonostas, wnętrze, podłogi. Świątynię opasano chodnikiem. Dość trudna jest sprawa konserwacji cmentarza. Jest rozległy, wiele nagrobków ma istotną wartość artystyczną. W dniach, w których prawosławni modlą się za zmarłych (w kalendarzu cerkiewnym jest ich kilka) zjeżdżają się rodziny z całej Polski i nie tylko, można wtedy poprosić księdza o modlitwę i oświęcenie grobów, wtedy też jest w cerkiewce największa frekwencja, a parking cmentarny zastawiony jest po brzegi. Na co dzień wierni uczęszczają na nabożeństwa do Horostyty.

Zbigniew Smółko

Fot.Aneta Sama-Blachani

Wyposażenie maleńkiej cerkiewki na cmentarzu w Kodeńcu pochodzi z wielu wcześniej działających w okolicy świątyń. Elementy wyposażenia dawnej cerkwi prawosławnej (obecnego kościoła katolickiego) zdarzało mi się odnajdywać w świątyniach prawosławnych na całym Nadbużu, a nawet w Nosowie za Białą Podlaską

Fot.Aneta Sama-Blachani

Cerkiew św. Jana Chrzciciela znajduje się po prawej stronie drogi z Kodeńca do Uhnina. Kilka lat temu zakończono poważny remont, który nadał świątyni wręcz bajkowy wygląd. Wrażenie to pogłębia też uroda kamiennych, zupełnie innych od bezdusznego lastryko, ponadstuletnich nagrobków na otaczającym świątynię cmentarzu

eprasa.pl c74fc06920

PIŁKA NOŻNA Piąte zwycięstwo w sezonie. Bialczanie wreszcie w „domu". Ponad pół setki Kamila Kocoła

Podlasie lepsze od beniaminka

Podopieczni Rafała Borysiuka mogą odetchnąć. Bialczanie ograli 4:2 KS Wiązownicę i awansowali na 18. pozycję w tabeli. Biało-zieloni po raz pierwszy w historii walczyli o punkty na boisku ze sztuczną nawierzchnią w swoim mieście. Powiodło się.

Kamil Kocoł (pierwszy z lewej w pierwszym rzędzie) zdobył dwie bramki, Podlasie wygrało piąty mecz w sezonie, zaś „Kocołek" ma już na koncie 51 trafień w barwach bialskiego klubu (fot. Cezary Hince)

Czy był gol?

Spotkanie lepiej zaczęli goście. W 13. minucie po prawej stronie pola karnego Kacper Wydra uderzył z rzutu wolnego. Piłkę podbił głową Jarosław Kosieradzki, a ta po odbiciu się od poprzeczki, spadła w okolicach linii bramkowej. Czy wpadła do siatki? To pozostanie słodką tajemnicą.

Wyrównał w 32. minucie Tomasz Andrzejuk. Po rzucie wolnym z lewej strony Kamila Kocoła piłkę na 16 metrze głową w pole karne zgrał Paweł Zabielski, przedłużył ją Kosieradzki, a popularny „Jeremi" z najbliższej odległości skierował ją do siatki.

14 i 15 gol Kocoła

W 38. minucie biało-zieloni wygrywali. Świetne podanie ze środka boiska Kosieradzkiego głową zbił Zabielski. Piłka spadła pod nogi Kamila Kocoła, który zwodem minął obrońcę i z bliska dopełnił formalności. Dla 26-latka było to 14. trafienie w sezonie. Radość z wygrywania trwała kilkadziesiąt sekund. Po akcji lewą stroną piłkę na 10 metr dostał Jakub Janik, który nie miał problemów ze zdobyciem gola.

W 56. minucie bialczanie ponownie mieli prowadzenie. Z lewej strony w pole karne dograł Olaf Martynek, zaś do bramki trafił „Kocołek", który przytomnie zachował się przy asyście obrońcy z Wiązownicy.

Chciał strzelać?

Na 9 minut przed upływem regulaminowego czasu gry Podlasie postawiło kropkę nad „i". Kocoł zagrał na prawą stronę do Kacpra Dmitruka. Skrzydłowy bialczan chciał dośrodkować w pole karne. Przy dużym szczęściu piłka przeszła bramkarza i wpadła przy dalszym rogu.

PODLASIE BIAŁA PODLASKA - KS WIĄZOWNICA 4:2 (2:2)
Bramki: Andrzejuk 52`, Kocoł 38`, 56`, 81` Dmitruk - Wydra 13`, Janik 42`.
Podlasie: Kasperek - Całka (62` Mierzwiński), Szabaciuk, Kosieradzki, Skrodziuk, Zabielski, Nieścieruk, Andrzejuk (73` Golba), Martynek (71` Dmitruk), Kocoł, Chmielewski.
KS Wiązownica: Cynar - Staszczak, Bentkowski, Wydra, Mac (74` H. Kasia), Janik (88` Gliniak), Rop, Lorenc, A. Kasia (67` Buć), Kumor, Gil (67` Michalik).
Żółte kartki: Mierzwiński, Golba, Krukowski (trener bramkarzy).
Sędziował: Szczołko (Lublin).

Rekord za rekordem

Mecz z KS-em Wiązownica przeszedł do historii.

Nigdy wcześniej Podlasie rozgrywało meczu o punkty w grudniu. Tydzień wcześnie bialczanie mierzyli się na wyjeździe ze Stalą Kraśnik. Tamten bój wpisywał się w historyczne, najpóźniej rozegrane spotkanie. Przebiło je to z beniaminkiem III ligi, a co najważniejsze zwycięskie.

Pierwszy raz „Kapiego"

Na długo sobotnie starcie zapamięta Kacper Dmitruk. 22-latek rozegrał 63. mecz w barwach Podlasia i zdobył debiutanckiego, ale jakże pięknego gola. - Odebrałem piłkę. Zagrałem do Kamila Kocoła, który wypuścił mnie na skrzydło. Zagrałem sobie do przodu, trochę za mocno, ale za wszelką cenę chciałem dośrodkowania. Z centry wyszedł strzał. Piłka przeszła bramkarza i wpadła do siatki. Pięknie - mówi popularny „Kapi".

Ponad pół setki Kocoła

Gole zdobyte w meczu z KS -em Wiązownica były jego 50 i 51 trafieniem w meczach ligowych w barwach Podlasia.

26-latek zapowiada, iż będzie gonił lidera - Przemysława Kurkowskiego, który w latach 2000-2005 zdobył dla naszego klubu 55 bramek. Co ciekawe, „Kocołek" dawno zostawił w tyle obecnego trenera Podlasia - Rafała Borysiuka, którego licznik zatrzymał się na 38 golach.

mp

III LIGA

MECZ ZALEGŁY
Podlasie Biała Podlaska - KS Wiązownica 4:2 (2:2)
Bramki: Andrzejuk 52`, Kocoł 38`, 56`, 81` Dmitruk - Wydra 13`, Janik 42`.

NAJSKUTECZNIEJSI
19 goli - A. Paluchowski (Wisła)
17 goli - M. Fidziukiewicz (Stal St.)
15 goli - K. Kocoł (Podlasie)
13 goli - W. Białek (Avia)
12 goli - K. Pietluch (Wólczanka)
11 goli - D. Lepiarz (Podhale)
10 goli - W. Trochim (KSZO)

Lp	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1.	Wisła Puławy	20	48	54:20
2.	Sokół Sieniawa	20	43	38:16
3.	Stal Stalowa Wola	20	38	40:23
4.	Wisła Sandomierz	20	37	36:24
5.	Wólczanka Wólka P.	20	36	43:26
6.	Avia Świdnik	20	36	46:20
7.	KSZO Ostrowiec Św.	20	32	34:23
8.	Siarka Tarnobrzeg	20	31	39:29
9.	Podhale Nowy Targ	20	31	32:28
10	ŁKS Łagów	20	28	29:33
11	Chełmianka Chełm	20	28	33:30
12	Wisłoka Dębica	20	28	26:21
13	Lewart Lubartów	20	26	26:23
14	Korona II Kielce	20	23	37:45
15	Stal Kraśnik	20	22	25:32
16	KS Wiązownca	20	21	25:45
17	Orlęta Radzyń P.	20	19	21:42
18	Podlasie Biała P.	20	18	29:55
19	Cracovia II Kraków	20	18	22:29
20	Jutrzenka Giebułtów	20	16	25:54
21	Hetman Zamość	20	7	18:60

ROZMOWA Z Rafałem Borysiukiem, trenerem Podlasia Biała Podlaska

Przetrwaliśmy krytyczny moment. Byliśmy na sali intensywnej terapii

W Pierwszy mecz w historii Podlasia na sztucznym boisku w Białej Podlaskiej...
- Za nami dwudziesty mecz w tym sezonie, a pierwszy u siebie. Graliśmy na obiekcie przy ul. Piłsudskiego. Tutaj jest nasza szatnia, boisko, na którym trenujemy. Obiekt PSW jest świetny, jednak tam występujemy raz na dwa tygodnie. Wiadomo, że chcemy grać u siebie w domu. Znamy ten obiekt jak nikt inny.

W Jak podsumujesz spotkanie?
- My dzisiaj musieliśmy. Nie ważne jak, ale potrzebowaliśmy punktów jak tlenu. Wygraliśmy 4:2, a równie dobrze mogliśmy trafić do siatki jeszcze cztery razy. Sam Mariusz Chmielewski mógł pokusić się o hat-tricka. Zamiast wygrywać 2:0, musieliśmy gonić wynik po stałym fragmencie gry.

W Odetchnęliście?
- Oczywiście. Nie ma co mówić. Jesteśmy w czarnej d...ie, jednak zwycięstwo wlało optymizm w walkę o utrzymanie. W dole tabeli zrobił się duży ścisk. Będziemy odpoczywać do końca grudnia w lepszych nastrojach, jednak wiosną czeka nas bardzo ciężkie zadanie. Nie ukrywam, że przy transferach jestem dobrej myśli. Zespół musi być wzmocniony, jeśli marzymy o utrzymaniu.

W Przegrywaliście z KS-em Wiązownica...
- Liczy się to, jak się kończy, a nie zaczyna. Mamy trzy punkty. Gdybyśmy nie wygrali, bylibyśmy jak na sali intensywnej terapii. Czulibyśmy się jakbyśmy zostali odłączeni od tlenu. Na szczęście przetrwaliśmy krytyczny moment i mamy powody do radości po dobrym meczu, w którym stworzyliśmy sobie dużo sytuacji.

W Kamil Kocoł zdobył dwie bramki i ma ich aż 15. Za nim runda życia. Nie wyobrażasz sobie zespołu bez„Kocołka"? Chodzą słuchy, że kluby są nim zainteresowane...
- Zrozumiem to, jeśli będzie miał ofertę z wyższej ligi. Jeśli z tej samej, mocno bym się zastanowił. To młody chłopak, który pochodzi z Białej Podlaskiej, wychował się kilkaset metrów od stadionu, ale na Podlasiu świat się nie kończy. Wierzę, że zostanie z nami. Mamy cel do zrealizowania. Myślę, że Kamil w tym nam pomoże. To zawodnik nie do zastąpienia w Podlasiu. Został kapitanem, strzela gola za golem. Liczę, że będzie z nami do końca sezonu. Nawet dzisiaj czuł się wybornie na boisku ze sztuczną nawierzchnią. Wyprawia cuda. Gdybyśmy grali na tym obiekcie od początku sezonu stawiam, że miałby z pięć bramek więcej.

W Ostatni mecz oznaczał ostatnie spotkanie w tym roku?
- Zakończyliśmy treningi. Pamiętajmy, że wszystkie zespoły już mają wolne, a my graliśmy w ostatnich kilkunastu dniach prawdziwy maraton. Czas na zasłużone wolne. Decyzja Świętokrzyskiego Związku Piłki Nożnej może być taka, że rundę wiosenną zaczniemy już w lutym, więc tak naprawdę od stycznia trzeba zacząć przygotowania. Teraz chłopcy dostaną dziesięć dni wolnego. Później będą realizować indywidualne rozpiski zajęć.

mp

ROZMOWA Z Kacprem Dmitrukiem, zawodnikiem Podlasia Biała Podlaska

Gol dedykuję mojemu dziadkowi Jankowi

W Długo musiałeś czekać na gola...
- Statystyki mam fatalne (śmiech - przyp. red.). To skandal (śmiech - przyp. red.). Wierzyłem, że kiedyś przyjdzie taki moment i spiker na naszych meczach, Roman Laszuk, wyczyta moje nazwisko po zdobyciu gola.

W Nie uwierzę, że tak chciałeś strzelić...
- A skąd. Czasami potrzebne jest szczęście, które właśnie mi dopisało. Sądzę, że na kolejnych dziesięć prób może raz skopiowałbym wyczyn z meczu ligowego. Piłka mi zeszła i wpadła od słupka. Przypadki też się liczą (śmiech - przyp. red.).

W Teraz też poczekamy kolejne 63 mecze, żebyś zdobył bramkę?
- Przestań. Liczę, że wiosną ponownie utonę w objęciach kolegów.

W Komu dedykujesz gola?
- Mojemu dziadkowi Jankowi Lewczukowi. To wierny kibic mój i Podlasia. Pojawia się na wszystkich meczach, często wyjazdowych. Mamy niskie temperatury, a on - 68-latek był niemal na każdym treningu.

W Jak czuliście się na boisku przy ulicy Piłsudskiego 38?
- To obiekt, który znamy jak własną kieszeń. Trenujemy tutaj codziennie. Mamy swoją szatnię. To uczucie, którego nie da się zastąpić. Mogę śmiało powiedzieć, że gdybyśmy tutaj grali od początku sezonu, mielibyśmy dużo więcej punktów. Sztuczna murawa jest naszym dużym atutem. Do tej pory występowaliśmy na stadionie PSW. Dla nas to jak mecz wyjazdowy.

W Chciałbyś, by wiosną obiekt przy Piłsudskiego został dostosowany do trzecioligowych wymogów?
- Zdecydowanie tak.

mp

eprasa.pl c74fc06920

ZAPASY W STYLU WOLNYM

Mamy srebrnych medalistów mistrzostw Polski!

Dwaj młodzi zawodnicy Iskry Spiczyn - Oskar Żukowski w kategorii do 38 kg i Damian Staśczak w kategorii do 85 kg - zdobyli w Zgierzu wicemistrzostwa Polski młodzików w zapasach w stylu wolnym. Wcześniej nasi zapaśnicy zdobyli medale w mistrzostwach makroregionu.

Fot. Archiwum Tomasza Żurawia

Z dużym sukcesem i srebrnymi medalami do domu wrócili Oskar Żukowski i Damian Staśczak, którzy wywalczyli srebrne medale. Diego Jakubas był 14 w swojej kategorii, Mikołaj Piątek zakończył rywalizację na 11 miejscu

Podium i doświadczenie

Do Zgierza, gdzie w dniach 27-29 listopada, odbywały się mistrzostwa Polski młodzików w zapasach w stylu wolnym, pojechała czwórka reprezentantów powiatu łęczyńskiego. Do województwa łódzkiego walczyć o tytuł najlepszego w Polsce wyruszyli czterej zawodnicy Iskry Spiczyn: Oskar Żukowski (kat. 38 kg), Damian Staśczak (kat. 85 kg), Diego Jakubas (kat. 57 kg) oraz Mikołaj Piątek (kat. 68 kg).

Z dużym sukcesem i srebrnymi medalami do domu wrócili Żukowski i Staśczak. Obaj dotarli w swoich kategoriach do finału turnieju. Pierwszy z nich wygrał cztery pojedynki i wyższość rywala musiał uznać dopiero w finale, drugi stoczył cztery walki - trzy wygrał, przegrał jedynie finał.

Mikołaj Piątek skończył rywalizację w kategorii do 68 kg na 11 miejscu (startowało 14 zapaśników). Stoczył trzy walki, z jednej z nich wyszedł zwycięsko. Diego Jakubas, który wygrał dwie walki i tyle samo przegrał, był natomiast 14 w dywizji do 57 kg (na 27 startujących).

- Nasz występ oceniam bardzo dobrze. Mamy dwóch medalistów, dwaj pozostali zawodnicy muszą jeszcze nabierać doświadczenia. Te zawody wiązały się z większym stresem, brakiem obycia z powodu braku regularnej rywalizacji w tym roku. Walki więcej uczą niż treningi, a przerwy w takiej sytuacji są zbyt długie. Każdy zawodnik powinien się kształtować przez walkę. To był eksperyment. Jestem zadowolony i bardzo dumny - podkreśla Tomasz Żuraw, założyciel i trener Iskry Spiczyn. - Oskar Żukowski w ub.r. zdobył brąz na tym turnieju w kategorii do 35 kg. Pięknie się rozwija i walczy coraz lepiej. Damian Staśczak był bardzo blisko złotego medalu, wysoko prowadził na krótko przed końcem walki. Przegrał niefortunnie - dodaje doświadczony szkoleniowiec.

Przywieźli medale

17 października zapaśnicy Iskry Spiczyn rywalizowali w mistrzostwach młodzików makroregionu C, gdzie mierzyli się z rywalami z innych województw. Z tego turnieju podopieczni trenera Tomasza Żurawia przywieźli cztery medale: złoto Oskara Żukowskiego oraz brązy Damiana Staśczaka, Diego Jakubasa i Mikołaja Piątka. W zawodach udział brał także Oliwier Żukowski, który też mierzył w medal. Młody zapaśnik uległ jednak bolesnej kontuzji - zwichnął staw łokciowy.

Dominik Smagała

Całka będzie bronił tytułu jako Niemcy

8 grudnia o godz. 13:30 w Lubelskim Centrum Konferencyjnym rozpocznie się II edycja turnieju o Puchar Marszałka w grze FIFA. Do boju staną przedstawiciele ośmiu klubów piłkarskich z województwa lubelskiego.

W pierwszej edycji triumfował Sebastian Całka, zawodnik Podlasia Biała Podlaska. Na najniższym stopniu podium stanął Arkadiusz Korolczuk z Orląt Radzyń Podlaski.

W tej edycji zawodnicy będą występować jako reprezentacje narodowe. Arkadiusz Korolczuk zagra jako zespół Włoch, Przemysław Banaszak jako Belgia, Sebastian Całka jako Niemcy, zaś Tomasz Zając jako Portugalia.

W Lubelskim Centrum Konferencyjnym piłeczki z nazwiskami zawodników oraz nazwy reprezentacji, którymi zagrają, wyciągali: marszałek Jarosław Stawiarski oraz medalista Igrzysk Olimpijskich w Barcelonie Arkadiusz Onyszko.

mp

ZAGRAJĄ W TEJ EDYCJI

GRUPA A

Arkadiusz Korolczuk - Orlęta Radzyń Podlaski
Arkadiusz Bednarczyk - Motor Lublin
Przemysław Banaszak - Górnik Łęczna
Sebastian Całka - Podlasie Biała Podlaska

GRUPA B

Dawid Kuliga - Avia Świdnik
Dawid Salewski - Chełmianka Chełm
Julien Tadrowski - Stal Kraśnik
Tomasz Zając - Wisła Puławy

ROZMOWA Z Sebastianem Całką

Liczę na dobrą zabawę i wygraną

Jak wspominasz wygraną podczas majowych zawodów?
- Bardzo miło. Cała organizacja turnieju była na najwyższym poziomie. Najmilsze wspomnienia to oczywiście wygrana w turnieju i zarazem świetna zabawa. Poznałem nowych ludzi i cieszę się, że mogę znowu wziąć udział w tak świetnym turnieju.

Spodziewałeś się, że wygrasz?
- Jadąc na turniej, chciałem przede wszystkim dobrze się bawić, Cieszę się, że przy tym udało się wygrać. Mam nadzieję, że teraz znów powtórzy się scenariusz.

Jaką wówczas otrzymałeś nagrodę?
- Myślę, że najfajniejszym prezentem były wspomnienia z tamtego turnieju, ale za triumf otrzymałem również wielki puchar i koszulkę Damiana Szymańskiego prosto z Grecji z podpisami całej drużyny.

Jaki jest plan na zbliżające się zmagania?
- Plan jest taki, żeby pojechać i się dobrze bawić. Cieszyłbym się, gdyby udało się powtórzyć zwycięstwo w turnieju, aczkolwiek to piłka nożna i nigdy nie można być niczego pewnym. Mam nadzieję, że szczęście mnie nie opuściło.

PIŁKA NOŻNA Pierwszy trening 11 stycznia. Sześć lub siedem sparingów puławian. Kto przyjdzie?

Gracze Wisły na urlopach

Piłkarze lidera III ligi po raz ostatni trenowali 26 listopada. Obecnie przebywają na urlopach. Zajęcia zostaną wznowione 11 stycznia, a następnie gracze przejdą serię badań wydolnościowych.

Uzależnione od obciążeń

- Podzieliśmy zawodników na trzy grupy. Ci, którzy grali najwięcej, rozpoczną przygotowania indywidualne najpóźniej. Pozostali rozpoczną trochę wcześniej. Wszystko jest uzależnione obciążeniami rundy jesiennej - mówi Mariusz Pawlak.

Bez odejść

Szkoleniowiec nie ma sygnałów, by któryś z zawodników szukał sobie nowego miejsca do kontynuowania przygody z piłką. - Nie mam takich sygnałów. Jesteśmy po rozmowie z dwoma czy trzema graczami. Usłyszeli, że jeśli chcieli zmienić otoczenie, nie będziemy robić przeszkód. Na daną chwilę nie zakładamy odejść - dodaje.

Bez rewolucji

Opiekun Wisły przyznaje, że klub poszukuje zawodników, którzy mogliby wzmocnić zespół. - Nie chcę mówić o konkretnych pozycjach, ale mogę potwierdzić, że rozglądamy się na rynku. Nie będzie wielkiej rewolucji. Patrzymy na graczy, którzy mogliby powalczyć o miejsce w pierwszym składzie, jak również zdolną młodzież. Zrobiliśmy dobrą pracę przez kilka miesięcy, odpowiednio wzmocniliśmy drużynę przed startem rozgrywek. Wiemy, że rywalizacja i nowe bodźce z zewnątrz dają bardzo dużo - mówi Pawlak.

Praca bez piłki

Szkoleniowiec wyjechał do Gdańska, gdzie będzie przebywać do początku stycznia. - Codziennie siedzę przy komputerze. Modyfikuję pewne rzeczy, analizuję. Wcześniej nie było na to czasu. Chcemy się rozwijać jako sztab szkoleniowy. Klub stara się udostępnić nam jak najwięcej środków do tego. Nie siedzę w domu z założonymi nogami - dodaje.

Jedną nogą w drugiej lidze

Piłkarze Wisły zakończyli rundę z 48 punktami na koncie. Pięć mniej ma wicelider - Sokół Sieniawa, a dziesięć Stal Stalowa Wola. Czy już teraz puławianie mogą szykować się do nowego sezonu w II lidze? - Najpierw wywalczmy awans, a później o tym mówmy. Wiadomo, że mamy taki cel. Mamy przewagę kilku punktów, jednak pamiętajmy, że wiosna to aż 20 spotkań. Będziemy chcieli jak najszybciej postawić kropkę nad „i". Druga liga? Pamiętajmy, że te rozgrywki są okresem przygotowawczym do gry w wyższej klasie rozgrywkowej. Mamy w kadrze zawodników, którzy grali na tym poziomie i wyższym i będziemy chcieli udowodnić swoją wartość - kończy.

Sześć lub siedem gier

Znamy plany meczów kontrolnych Wisły. Pierwszy ma odbyć się 23 stycznia.

Podopieczni Mariusza Pawlaka większość z nich rozegrają w Puławach. Wyjątkiem będą boje z Avią w Świdniku oraz Stomilem Olsztyn w Siedlcach, gdzie pierwszoligowiec będzie przebywał na obozie.

Nie wiadomo, czy do skutku dojdzie mecz z Powiślakiem Końskowola. Jeśli rozgrywki ruszą 6-7 marca, wówczas dojdzie do starcia z czwartoligowcem. W przeciwnym wypadku ekipę spod Puław czeka inne rozwiązanie.

mp

PLAN SPARINGÓW WISŁY

23.01., Wisła Sandomierz
27.01., Lublinianka Lublin
30.01., Stomil Olsztyn
06.02., Legionovia Legionowo
13.02., Mazur Karczew
20.02., Avia Świdnik
27.02., Powiślak Końskowola

eprasa.pl c74fc06920

PIŁKA NOŻNA Młodzież z Łęcznej marzy o grupie mistrzowiej. „Iwan" odmówiłby zespołowi z III ligi

Iwańczuk: wiosną będziemy silniejsi

Po 19 kolejkach Górnik II zajmuje dziewiąte miejsce. Wiosną zespół Sławomira Pogonowskiego rozegra trzy mecze z: Lublinianką Lublin, Opolaninem Opole Lubelskie oraz Orlętami Łuków. Do miejsca premiowanego grą w grupie mistrzowskiej łęcznianie tracą cztery punkty. Czy stać ich na odrobienie strat?

ROZMOWA Z Damianem Iwańczukiem, kapitanem Górnika II Łęczna

Zrobiliśmy kawał dobrej roboty

Jaką ocenę w skali szkolnej postawiłbyś drużynie za rundę jesienną?

- Dałbym „czwórkę". Ktoś spojrzałby w tabelę i by tej „czwórki" nie wystawił, ale tabela to nie wszystko. Tak młodym składem zdobyliśmy 23 punkty. Średnia wieku naszego zespołu przekracza nieco 18 lat, a może i nie. Większość naszej ekipy to zawodnicy urodzeni w 2003 i 2004 roku, czyli przed sobą mają jeszcze parę ładnych lat gry juniorskie. Logicznym było, że trudno będzie o dobre wyniki, a mecze w drużynie rezerw dla tych chłopaków posłużą jako bardzo cenne doświadczenie w ich przygodzie z piłką. Myślę, że zrobiliśmy fajne wyniki. Parę razy zaskoczyliśmy i przede wszystkim za tym szła ładna gra w piłkę. Potencjał tej drużyny jest na totalną czołówkę ligi, ale po prostu wiek robi swoje i rezultaty nie są adekwatne do możliwości.

Masz 22 lata, zarazem jesteś jednym z najstarszych w drużynie...

- Moje 22 wiosny myślę, że to nadal dość mało, mimo, że już nie posiadam wieku młodzieżowca. Mimo młodego wieku jestem jednym ze starszych. Więcej o rok ma Kuba Zagórski, a kilka więcej grający asystent trenera - Karol Bujak.

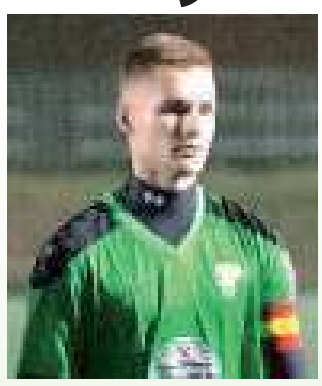

Damian Iwańczuk przyznaje, że nigdzie się nie wybiera, gdyby nawet zadzwonił klub z III ligi

Oprócz tego nosisz opaskę kapitańską...

- Noszenie opaski kapitana to na pewno miła sprawa, ale to czy ją posiadam czy nie, totalnie nie zmienia mojego nastawienia na boisku i poza nim. Odkąd przyszedłem do Górnika chciałem dobrze pograć w piłkę i przy okazji pomagać młodszym chłopakom. Wśród tych zawodników czuje się naprawdę dobrze. Mamy mega zgraną ekipę i chyba nie byłem jeszcze w takiej drużynie. Rozumiemy się bez słów. Każdy mocno stąpa po ziemi i zawsze chce pomóc drugiemu. Przykładem mogą być słowa jednego chłopaka, co się u nas testował latem, że bardzo chciałby u nas zostać, bo jest świetna atmosfera.

Jesteście w stanie wywalczyć awans do mistrzowskiej?

- Sprawa grupy mistrzowskiej bardzo się skomplikowała przez dwie ostatnie porażki w lidze. Matematyczne szansę wciąż są, to jest piłka nożna. W tym sporcie wszystko jest możliwe. Musimy mieć jednak świadomość, że na naszym koncie musi być dziewięć punktów za trzy mecze, które odbędą się na wiosnę. Zdobywając je mimo wszystko musimy patrzeć na wyniki innych, więc nie jesteśmy już zależni od siebie. Byłoby świetną sprawą, jakbyśmy do niej weszli, ale trzeba pracować, rozwijać się i nie patrzeć na takie aspekty. Celem jest przede wszystkim utrzymanie. W tamtym roku po rundzie jesiennej rezerwy Górnika miały zaledwie siedem punktów. W tym po przebudowie całej drużyny mamy 23 „oczka", więc myślę, że i tak zrobiliśmy kawał dobrej roboty. Zabrakło trochę szczęścia, przede wszystkim w ostatnim meczu, w którym wynik wypaczył pan sędzia.

Górnik II. Miejsce, w którym się odnalazłeś? Wcześniej nie mogłeś nigdzie zagrzać miejsca. A w Łęcznej?

- Zdecydowanie Górnik II Łęczna to miejsce, w którym do tej pory odnalazłem się najlepiej. Poczułem się przede wszystkim trochę ważniejszy w drużynie i wiedziałem, że będę miał większy margines błędu niż w poprzednich klubach. Przede wszystkim odnalazłem się dzięki świetnej atmosferze w szatni. Jestem wśród młodych chłopców, ale jak na swój wiek są bardzo dojrzali. Z każdym złapałem fajny kontakt i mocno się zżyłem. Chciałbym, żeby każdy z nich zagrał kiedyś na wysokim poziomie, bo mają takie możliwości. Na ten moment to moje piłkarskie miejsce na ziemi i już nie mogę się doczekać zimowego okresu przygotowawczego.

Kiedyś zapewne marzyłeś o Ekstraklasie. Masz jeszcze takie marzenia?

- Każdy młody chłopiec marzył o graniu na najwyższym poziomie czy to krajowym, czy europejskim. Oczywiście też miałem takie marzenia, jednak w życiu nie wszystko zawsze jest tak jak chcemy. Piłka nożna to bardzo ciężko sport. Trzeba mieć dużo szczęścia, znaleźć się w odpowiednich miejscach o odpowiednim czasie. Do tej pory takiego szczęścia nie miałem. Wciąż jestem bardzo młody i mogę wiele osiągnąć. Twardo stąpam po ziemi i po prostu robię swoje. Jeżeli mi się uda to będzie pięknie, Jeżeli nie to przynajmniej nigdy nie będę miał sobie do zarzucenia, że nie walczyłem do końca. Znam reprezentantów kadr młodzieżowych, których spotykałem między innymi w juniorach Jagiellonii Białystok. Dzisiaj wielu z nich w ogóle nawet nie gra w piłkę. Ja się nie poddaję i czerpię przyjemność z tego co jest. A jak będzie w przyszłości? Czas pokaże.

Wiosną Górnik II będzie silniejszy?

- Będziemy silniejsi, ponieważ rozwijamy się z każdym dniem i możemy być tylko lepsi. Z całą pewnością mocno popracujemy zimą, co może wyjść tylko na plus. Nic nie wiem o żadnych roszadach w składzie, ale liczę, że każdy zostanie.

Gdyby ktoś zadzwonił z trzeciej ligi?

- Gdyby była taka sytuacja to najprawdopodobniej bym podziękował, ponieważ nie zostawiłbym swojej drużyny, gdy wciąż nie jest pewne utrzymanie w lidze. Tak jak mówiłem, bardzo zżyłem się z naszą ekipą i czerpię dużą przyjemność z gry z nimi. Nie patrzę na to, czy jest to trzecia czy czwarta liga.

mp

Oblał pustaka benzyną i wygrał

Pochodzący z Puław Jacek Błasiński wziął udział w w ligowych internetowych Mistrzostwach Świata organizowanych przez federację taekwondo ITF.

Mistrzostwa organizuje - grand master Wojciech Dolny, który jako jedyny w Polsce ma stopień 9 dan w taekwondo ITF. Ponadto jest jednym z najlepszych techników w taekwondo na świecie.

- Co miesiąc począwszy od października do marca 2021 roku, rozgrywana jest inna konkurencja. W październiku, czyli w miesiącu, w którym wygrałem rozgrywana była konkurencja rozbić. Trzeba było nagrać pokaz wideo, na którym rozbijało się dany przedmiot. Następnie trzeba było wysłać prezentację mailowo do sztabu sędziowskiego. Konkurencja dzieliła się na dwie podkonkurencje: rozbicia ręką i rozbicia nogą. Wziąłem udział w konkurencji rozbić nogą i zdobyłem pierwsze miejsce - mówi Jacek Błasiński.

Mistrz Jacek Błasiński

Materiał rozbijany mógł być dowolny. Mogła to być np. deska/deski, szkło, lód, cegła itd. - Wybrałem pustaka o grubości 12 centymetrów. Oblałem go benzyną, podpaliłem i rozbiłem kopnięciem opadającym. Nie wiem jakie kryteria brane były pod uwagę przy ocenie, ale widocznie mój pokaz się spodobał i dlatego przyznano mi pierwsze miejsce - dodaje.

W kolejnych miesiącach mają być rozgrywane konkurencje z form z taekwondo ITF - tradycyjnych i przy muzyce, konkurencja na najwyższe kopnięcie oraz konkurencja sparingów. - Nie wiem jeszcze jak to będzie dokładnie wyglądało, ale myślę, że wezmę jeszcze udział w tej lidze po nowym roku. Planuję też dostać się do kadry Polski w taekwondo ITF i startować w przyszłym roku w Mistrzostwach Świata w normalnej formie, ale nie wiem jak to wszystko się ułoży z tą pandemią, bo w tym roku strasznie mi pokrzyżowała plany - kończy.

mp

IV LIGA - gr. I

Piłkarze IV ligi - gr. I zakończyli rundę jesienną.

L.p.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1.	Huragan Międz. Podl.	19	44	45:15
2.	Powiślak Końskowola	19	36	42:25
3.	Lublinianka Lublin	19	32	34:22
4.	POM Iskra Piotrowice	19	30	32:25
5.	Włodawianka Włodawa	19	28	37:27
6.	Opolanin Opole Lubelskie	19	27	32:33
7.	Lutnia Piszczac	19	27	27:30
8.	Sparta Rejowiec Fabr.	19	27	17:31
9.	Górnik II Łęczna	19	23	24:25
10.	Orlęta Łuków	19	22	28:43
11.	Bizon Jeleniec	19	12	18:42
12.	Start Krasnystaw	19	11	15:33

NASTĘPNE KOLEJKI
(13/14.03): Opolanin - Lutnia, Sparta - Włodawianka, Powiślak - Bizon, Start - POM Iskra, Orlęta - Huragan, Górnik II - Lublinianka.
(20/21.03): Górnik II - Opolanin, Lublinianka - Orlęta, Huragan - Start, POM Iskra - Powiślak, Bizon - Sparta, Włodawianka - Lutnia.
(27/28.03): Opolanin - Włodawianka, Lutnia - Bizon, Sparta - POM Iskra, Powiślak - Huragan, Start - Lublinianka, Orlęta - Górnik II.

mp

IV LIGA - gr. II

MECZ ZALEGŁY
Łada - Victoria 2:3
Bramki: Kuliński 10`, Szarlip (k) - Kashay Ezana 47`, Lecki 58`, Ścibior 70`.

L.p.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1.	Tomasovia Tom. Lub.	19	55	72:6
2.	Victoria Żmudź	19	37	28:15
3.	Kryształ Werbkowice	19	34	30:20
4.	Świdniczanka Świdnik	19	33	41:22
5.	Granit Bychawa	19	31	33:22
6.	Grom Różaniec	19	30	32:19
7.	Huczwa Tyszowce	19	30	37:30
8.	Gryf Gmina Zamość	19	24	18:38
9.	Unia Hrubieszów	19	24	26:31
10.	Kłos Chełm	19	18	16:29
11.	Łada Biłgoraj	19	6	9:72
12.	Unia Białopole	19	3	20:58

Piłkarze IV ligi - gr. II zakończyli rundę jesienną.
NASTĘPNE KOLEJKI
(13/14.03): Gryf - Grom, Świdniczanka - Łada, Tomasovia - Huczwa, Granit - Kryształ, Victoria - Unia B., Unia H. - Kłos.
(20/21.03): Unia H. - Gryf, Kłos - Victoria, Unia B. - Granit, Kryształ - Tomasovia, Huczwa - Świdniczanka, Łada - Grom.
(27/28.03): Gryf - Łada, Grom - Huczwa, Świdniczanka - Kryształ, Tomasovia - Unia B., Granit - Kłos, Victoria - Unia H.

mp

eprasa.pl c74fc06920

Od samego początku deklarujemy, że jesteśmy dobrym i wiarygodnym sąsiadem - przekonuje przedstawicielka korporacji

Nie znajdujemy wspólnego języka z wójtem i Urzędem Gminy

- Nie ma wsparcia ani atmosfery proinwestorskiej ze strony gminy - przyznaje w rozmowie ze Wspólnotą Dorota Jagodzińska, dyrektor zarządzający firmy Panattoni Europe, która chce uruchomić w Niemcach fabrykę karmy mokrej dla zwierząt.

W Co powstanie w obiektach Panattoni przy ul. Przemysłowej w gminie Niemce?

Inwestycja Panattoni w Niemcach jest typowym parkiem logistyczno - przemysłowym, zlokalizowanym w terenie do tego przeznaczonym, zgodnie z miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego. Obecnie, w Panattoni Park Lublin II, zlokalizowana jest działalność związana z produkcją systemów oświetleniowych. Kolejnym najemcą jest firma PetRepublic. Jesteśmy również na etapie rozmów z kolejnymi potencjalnymi klientami, jednak jest zbyt wcześnie, aby wymieniać ich nazwy.

W Czy te plany są zgodne z miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego dla tego terenu? Urząd Gminy ma co do tego wątpliwości.

Planowana fabryka, jak i cały kompleks, powstają na terenach przemysłowych, zgodnie z miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego. Dlatego przyjmujemy z niepokojem wypowiedzi p. Wójta w zakresie przewidywanego negatywnego rozstrzygnięcia wniosku o wydanie decyzji o środowiskowych uwarunkowaniach, przed zebraniem całości materiału dowodowego w sprawie. Mamy nadzieję, że emocjonalne wypowiedzi p. Wójta dotyczące troski o dobro mieszkańców gminy, zostaną skorygowane po zapoznaniu się z całym materiałem dowodowym sprawy, w tym przede wszystkim z raportem oddziaływania na środowisko. Jesteśmy przekonani, że ostateczne decyzje będą zgodne z obowiązującym prawem i istotnym interesem gminy związanym m.in. z utworzeniem nowych miejsc pracy i świadczeniami na rzecz gminy.

W Czy powstanie tam zupełnie nowy zakład, czy będzie to zakład przeniesiony z innej lokalizacji, który już aktualnie funkcjonuje?

Będzie to zupełnie nowy zakład oraz pierwsza fabryka firmy PetRepublic, nie ma mowy o żadnych przeniesieniach. W fabryce zatrudnionych będzie docelowo ok. 200 osób, zarówno pracowników produkcyjnych, jak i wysokiej klasy specjalistów w zakresie automatyki, technologów żywienia zwierząt czy technologów produkcji. Najemca liczy, że w fabryce zatrudnienie znajdą przede wszystkim mieszkańcy gminy Niemce oraz że fabryka przyczyni się do rozwoju gminy. Co więcej, w planach jest współpraca z lokalną jednostką oświatową w celu kształcenia wyspecjalizowanej kadry, która będzie mogła w przyszłości znaleźć zatrudnienie w fabryce.

W Jak oceniacie Państwo kontakty, współpracę z wójtem i Urzędem Gminy w Niemcach?

Nie znajdujemy wspólnego języka - nie ma wsparcia ani atmosfery proinwestorskiej ze strony gminy.

W Dlaczego nie było żadnego przedstawiciela Panattoni w programie telewizyjnym realizowanym w Niemcach?

W kontaktach z Urzędem Gminy zapewnialiśmy chęć i gotowość wzięcia w nim udziału i wysłania upoważnionych i kompetentnych osób. Jednakże jeszcze 28 października zostaliśmy wprowadzeni w błąd przez pracowników Urzędu Gminy co do formuły oraz zakresu planowanego spotkania oraz sytuacji związanej z COVID-19 panującej w gminie, jak i pośród pracowników Urzędu Gminy. Jednocześnie wskazujemy, że pracownicy punktu informacyjnego, który uruchomiliśmy w Gminie Niemce, nie zostali przez nas upoważnieni do zajmowania stanowiska w rzeczonym programie telewizyjnym.

W Czy inwestor przewiduje możliwość odprowadzania ścieków z fabryki w inny sposób niż do gminnej kanalizacji i oczyszczalni ścieków, np. poprzez wywóz do innej oczyszczalni?

W prowadzonym postępowaniu w przedmiocie wydania decyzji o środowiskowych uwarunkowaniach zgody na realizację przedsięwzięcia Panattoni wykazało sposób i możliwość odbioru ścieków w sposób zgodny z prawem, który zakłada tymczasowy wywóz ścieków do lubelskiej oczyszczalni. Trzeba także podkreślić fakt, że Panattoni próbowało wspólnie z p. Wójtem wypracować sposób na zapewnienie odbioru ścieków przez gminną oczyszczalnię, połączony z jej modernizacją i dostosowaniem do bieżących potrzeb mieszkańców gminy. Niestety p. Wójt odrzucił wszystkie propozycje Panattoni.

W W jaki sposób ewentualna działalność fabryki będzie oddziaływać na jej bezpośrednie otoczenie?

Wymogi przepisów budowlanych oraz przepisów dotyczących ochrony środowiska wymuszają realizację inwestycji oraz późniejszą jej eksploatację w taki sposób, aby minimalizować możliwe oddziaływania na bezpośrednie otoczenie inwestycji oraz na środowisko. Dzięki postępowi technicznemu w budowie obiektów oraz technologiach produkcji nowe inwestycje spełniają wysokie standardy ochrony środowiska. To potwierdziła nasza analiza oddziaływania powstającej fabryki na środowisko. Realizacja i eksploatacja inwestycji w gminie Niemce nie będzie oddziaływać na poszczególne elementy środowiska, a w szczególności na ludzi, ich zdrowie i warunki życia. Od samego początku deklarujemy, że jesteśmy dobrym i wiarygodnym sąsiadem.

dsm

MIESZKAŃCY BYLI NA „NIE". WÓJT TEŻ

W sierpniu część mieszkańców miejscowości Niemce podniosła larum, ponieważ z plotek dowiedziała się o tym, że firma Panattoni (właściciel terenu przy ul. Przemysłowej) zamierza uruchomić tam fabrykę karmy mokrej dla zwierząt domowych. Mieszkańcy zaprotestowali, bo obawiają się uciążliwości: przykrych zapachów, inwazji insektów i szczurów czy hałasu. Ponadto nie zgadzają się, by zakład obciążył gminną oczyszczalnię ścieków, już teraz mocno eksploatowaną, ściekami przemysłowymi. W listopadzie wójt wydał decyzję nakazującą inwestorom sporządzenie tzw. raportu środowiskowego dla tej inwestycji. A to, zdaniem przedstawicieli Urzędu Gminy, przekreśla możliwość uruchomienia tej fabryki przy ul. Przemysłowej, bo miejscowy plan zagospodarowania w tym miejscu zabrania przedsięwzięć, dla których konieczne jest wykonanie takiego raportu

Strażacy z OSP Jamy otrzymali nowy wóz bojowy!

Do strażaków w OSP Jamy trafił nowy wóz strażacki za prawie 800 tys. zł! - Już mają, już jest zarejestrowany, już jeżdżą!

- burmistrz Ostrowa Lubelskiego nie kryje radości, i cieszy się razem ze strażakami i wszystkim mieszkańcami, którym zależy na poczuciu bezpieczeństwa.

- Przekazując samochód bojowy straży pożarnej w Jamach, nie tylko polepszamy komfort pracy naszych strażaków, ale przede wszystkim zwiększamy bezpieczeństwo mieszkańców miasta i gminy, a nawet całego powiatu, ponieważ druhowie z jednostki w Jamach ratują ludzi i mienie na obszarze sąsiednich gmin. Posiadając nowoczesny sprzęt jednostka OSP Jamy, należąca do Krajowego Systemu Ratowniczo-Gaśniczego, będzie mogła także z większą skutecznością wspomagać działania Państwowej Straży Pożarnej w Lubartowie – podkreśla burmistrz.

Z powodu pandemii koronawirusa uroczystość przekazania wozu odbyła się na razie kameralnie. Wzięli w niej udział, poza druhami z jednostki w Jamach, burmistrz Józef Gruszczyk i przewodniczący Rady Miejskiej Jerzy Sobich. Główne uroczystości są planowane po ustaniu obostrzeń związanych z zagrożeniem epidemicznym

Samochód został zakupiony dzięki staraniom samych druhów OSP Jamy oraz władz gminnych.

Nowo zakupiony średni samochód GBA 3,5/24 MAN TGM, należy do najnowszych wozów ratowniczo-gaśniczych, spełniających wszelkie normy dla tego typu pojazdów. Samochód ten dostosowany jest do poruszania się w terenie, łatwo pokonuje wszelkie przeszkody terenowe, co jest szczególnie ważne w przypadku konieczności dotarcia do miejsc prowadzenia akcji, gdzie brak jest drogi asfaltowej. Posiada on na wyposażeniu wiele nowoczesnych rozwiązań technicznych umożliwiających samodzielne prowadzenie skutecznej akcji ratowniczo-gaśniczej.

Całkowity koszt zakupu samochodu wyniósł prawie 800 tys. zł. Środki na zakup pojazdu pochodziły m.in. z WFOŚiGW w Lublinie 380 tys.zł, z Gminy Ostrów Lubelski 210 tys.zł, Krajowego Systemu Ratowniczo-Gaśniczego 180 tys. zł oraz od sponsorów.

Magdalena Sych

eprasa.pl c74fc06920

PIŁKA NOŻNA - LUBELSKA KLASA OKRĘGOWA

GKS na ostatnim miejscu w okręgówce. Nawet trener zrezygnował

Piłkarze z Niemiec słabsze momenty mieli już w zeszłym sezonie, ale ostatecznie z powodu wybuchu pandemii z ligi nikt nie spadł. W obecnych rozgrywkach sytuacja GKS-u jest jednak zdecydowanie gorsza.

Zmiany kadrowe

Jeszcze przed startem sezonu ekipę z Niemiec opuścili m.in. Sławomir Latek, Michał Urbaś, Artur Szkutnik. Do GKS-u dołączyli za to Jakub Leszczyński, Andrzej Gutek, Kamil Ostrowski oraz zaciąg ze zlikwidowanej drużyny z Dysa – Andrzej Boryca, Michał Capała, Damian Lis, Artur Paluch, Marcin Czajka. Oprócz nich w zespole z Niemiec pojawili się też doświadczenie, ale od dawna nie grający w piłkę – Arkadiusz Sidor i Cezary Grzegorczyk. Generalnie kadra GKS-u w obliczu licznych kontuzji i pandemii koronawirusa okazała się zdecydowanie za krótka.

Do połowy jako tako

Ekipa z Niemiec w pierwszej części sezonu jeszcze jakoś trzymała fason. W pierwszych siedmiu kolejkach podopieczni Bartłomieja Janiszewskiego wywalczyli 9 punktów i mogli pochwalić się takim samym dorobkiem jak m.in. Polesie Kock czy Avia II Świdnik. Potem jednak wszystko się posypało i gracze z Niemiec ostatnie punkty zdobyli 13 września, notując od tego czasu osiem porażek z rzędu.

Kluczowe porażki

Sytuacja GKS-u może nie byłaby aż tak zła, gdyby nie porażki z drużynami z Ryk i Kurowa. W pierwszym z nich gracze z Niemiec wyszli na prowadzenie 3:2 po golach Sidora i Gutka w kolejno 80. i 85. minucie. Na niewiele się to jednak zdało, ponieważ w doliczonym czasie gry stracili dwa gole i zeszli ze swojego boiska bez punktów. Nie lepiej było z Garbarnią. Podopieczni Bartłomieja Janiszewskiego odrobili dwie bramki straty po golach Pusiaka i Sidora, ale znów w ostatniej akcji meczu dali wbić sobie gola, który kosztował ich stratę cennego punktu. Mało brakowało, żeby graczom z Niemiec uciekła też wygrana z Polesiem, ponieważ goście ze stanu 0:3 zdołali odrobić dwie bramki straty i byli bliscy doprowadzenia do remisu.

Lider Gutek

Ciężko sobie wyobrazić, co by się działo z zespołem GKS-u, gdyby nie dołączył do niego doświadczony Andrzej Gutek. 44-letni środkowy pomocnik był liderem swojego zespołu i przechodziła przez niego właściwie każda akcja GKS-u. Zdarzało mu się też występować w ataku. Niektórzy z młodszych kolegów nie byli jednak w stanie dostosować się do jego poziomu.

Odejście trenera

Po zakończeniu rundy trener Janiszewski zdecydował się rozstać z GKS-em i w ogóle wycofać się z pracy w tym zawodzie. Na razie nie podjęto decyzji o tym kto może go zastąpić.

(kuba)

Lp	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1.	Motor II Lublin	15	45	91:16
2.	Janowianka	15	33	56:21
3.	Orion Niedrzwica	15	30	42:18
4.	Avia II Świdnik	15	28	37:26
5.	Polesie Kock	15	25	24:28
6.	Sokół Konopnica	15	24	40:27
7.	Stal Poniatowa	15	23	31:27
8.	MKS Ryki	15	22	38:44
9.	Garbarnia Kurów	15	22	32:31
10	Piaskovia Piaski	15	20	28:44
11	Wisła II Puławy	15	18	33:51
12	Orzeł Urzędów	15	17	20:22
13	Tęcza Bełżyce	15	11	12:39
14	LKS Stróża	15	11	21:44
15	Mazowsze Stężyca	15	10	16:49
16	GKS Niemce	15	9	19:53

WYNIKI GKS NIEMCE
Poniatowa – Niemce 3:0
Niemce – Polesie 3:2
Stróża – Niemce 5:1
Niemce – Piaskovia 1:3
Mazowsze – Niemce 1:3
Niemce – Ryki 3:4
Tęcza – Niemce 0:1
Niemce – Avia 1:3
Wisła II – Niemce 4:2
Niemce – Orzeł 0:2
Orion – Niemce 0:10
Niemce – Garbarnia 2:3
Sokół – Niemce 3:0
Niemce – Motor II 1:7
Janowianka – Niemce 3:1

ONI STRZELALI DLA GKS-u:
- Krystian Pusiak – 4 gole;
- Andrzej Gutek, Jakub Leszczyński, Arkadiusz Sidor, Łukasz Snopkowski, Tycjan Tatara – po 2 gole;
- Andrzej Boryca, Cezary Grzegorczyk, Michał Skrzypek, Bartłomiej Stępniak, trafienie samobójcze – po 1 golu.

ROZMOWA Z JAROSŁAWEM URBANEM, KIEROWNIKIEM GKS NIEMCE

Za słabi na okręgówkę, za mocni na A klasę

W Jak doszło do tego, że zakończyliście rundę jesienną na ostatnim miejscu?
– Generalnie runda była bardzo słaba w naszym wykonaniu. 19 strzelonych bramek, 54 stracone i 9 punktów – taki bilans mówi sam za siebie. Już przed startem sezonu miałem obawy o to jak to będzie wyglądało. Michał Urbaś buduje dom i zrezygnował z gry. Nasz wieloletni kapitan Sławomir Latek został sołtysem i jeszcze ciężej było mu połączyć obowiązki służbowe z treningami. Artur Szkutnik odszedł do IV-ligowej Unii Hrubieszów. Rezerwowy Damian Jarosz przeszedł do Piaskovii. Strata pierwszej trójki była dla nas bardzo dotkliwa, ponieważ oni w dużej mierze ciągnęli naszą grę w ofensywie. Na dodatek szybko straciliśmy też z powodu urazów Pawła Flisiaka i Bartłomieja Stępniaka. W wielu spotkaniach nie mógł też grać nasz bardzo ważny zawodnik – Michał Skrzypek. Nałożyły się na to problemy związane z pandemią. Właściwie w każdym meczu graliśmy w odmienionym składzie. Zazwyczaj 4-5 zawodników zmieniało się rotacyjnie i brakowało nam zgrania. Niektórzy trenowali też tylko raz w tygodniu, a w okręgówce widać, że ktoś ćwiczy rzadziej.

Fot. Facebook GKS Niemce

Jarosław Urban, kierownik GKS Niemce

W Straciliście najwięcej bramek ze wszystkich zespołów, a tylko Mazowsze zdobyło ich mniej od Was. Co na to wpłynęło?
– Na pewno odejście wspomnianej trójki oraz liczne kontuzje. Zabrakło w naszym składzie klasowego napastnika, który poradziłby sobie na poziomie klasy okręgowej i regularnie zdobywał bramki. Nie mieliśmy też kogoś kto pomógłby Andrzejowi Gutkowi w środku pola – takiej typowej „szóstki". Do pola karnego jeszcze jakoś to wyglądało, ale potem – katastrofa. Brakowało nam ostatniego podania i nie kreowaliśmy zbyt wielu sytuacji. Obrona była za to całkiem solidna i doświadczona. Jednak przy tak dużej ilości strat z przodu nie mogła nas za każdym razem ratować.

W Który mecz był najlepszy w naszym wykonaniu?
– Myślę, że gdybyśmy przez całą rundę grali tak jak w ostatnich trzech spotkaniach, to na koniec mielibyśmy zdecydowanie więcej punktów. Paradoksalnie lepiej radziliśmy sobie z takimi drużynami jak Motor II, Janowianka czy Sokół niż z teoretycznie słabszymi zespołami. Z rezerwami lubelskiego klubu mieliśmy bardzo dobrą pierwszą połowę, z Janowianką do 75. minuty był remis, chociaż mieliśmy kilka setek, a z Sokołem podjęliśmy wyrównaną walkę grając od pierwszej minuty w dziesięciu.

W Który mecz wspomina Pan za to najgorzej?
– Na pewno jedną wielką pomyłką był wyjazd do Niedrzwicy Dużej. Można powiedzieć, że nie wyszliśmy na mecz i przegraliśmy 0:10. Graliśmy wtedy głębokimi rezerwami i bardzo słabo prezentowaliśmy się już od pierwszego gwizdka.

W Czy jakiś zawodnik zasłużył na wyróżnienie?
– Najlepiej prezentował się Andrzej Gutek. Mimo 44 lat na karku był z pewnością jednym z najlepszych środkowych pomocników w lidze. To zawodnik, który może nie ma już szybkości, ale wszystko widzi, zagrywa dokładnie, a technicznie – wyższa szkoła. Szkoda, że brakowało mu kogoś do pomocy. Odkryciem nazwałbym za to Jakuba Leszczyńskiego. To junior, który przyszedł do nas z Sygnału. Jest zawsze zaangażowany, zwinny, ma dobre uderzenie. Świetnie wyglądała jego współpraca z Krystianem Pusiakiem na prawej stronie boiska. Myślę, że w przyszłości zagra co najmniej w IV lidze.

W Po sezonie z pracy w GKS-ie zrezygnował trener Bartłomiej Janiszewski. Zaskoczyło to Pana?
– Osobiście nie znam powodu tej decyzji. Myślę, że przyczyniły się do niej wyniki drużyny. Z tego co wiem, w ogóle rezygnuje on z trenowania. Na pewno miał trudne zadanie. Osobiście przed sezonem skłaniałem się do zatrudnienia Marka Ocha, ale ostateczna decyzja w klubie była inna. Swoją drogą, trener Och prowadził nas w kilku spotkaniach w roli tymczasowego szkoleniowca i żadnego z nich nie przegrał. Myślę, że byłby on w stanie ułożyć ten zespól i podnieść go psychicznie.

Cała nadzieja w młodych

GKS Niemce prowadzi obecnie nabór dla chłopców i dziewczynek z roczników 2010-2014. – Treningi odbywają się dwa razy w tygodniu w Szkole Podstawowej w Wólce Rokickiej. Zapraszam wszystkich chętnych do zapisów do naszego klubu. Obecnie trenuje u nas kilkanaście osób. Więcej informacji dla rodziców mogę udzielić pod numerem telefonu: 603 650 550 – mówi Marek Och, trener zespołu.

(kuba)

Fot. Facebook GKS Niemce

GKS Niemce szuka zawodników w wieku od 6 do 10 lat

eprasa.pl c74fc06920

Brakuje jeszcze 70. Jeśli nie będzie kompletu - nikt nie dostanie instalacji z unijną dotacją

Chętni na solary odpłynęli

Wójcina łowi kolejnych

Tak dużo osób zrezygnowało z montażu solarów, że urzędnicy wstrzymali się z przetargiem na wykonanie instalacji. Wykorzystanie kilkumilionowej unijnej dotacji stanęło pod znakiem zapytania...

- Znaczna część mieszkańców, którzy przed wnioskowaniem o dofinansowanie wyrazili chęć założenia instalacji solarnych (tj. podpisali ankiety, umowy użyczenia) złożyła rezygnacje - przyznała wójt Dorota Szczęsna, dodając, że „dostrzega duże zagrożenie w realizacji projektu „Energia odnawialna w Gminie Spiczyn". O tym, że urzędnikom ze Spiczyna znowu może nie wyjść skorzystanie z funduszy na Odnawialne Źródła Energii, szefowa urzędu poinformowała w odpowiedzi na pytania złożone przez radną Magdalenę Domańską.

Po wstydliwej wpadce wreszcie jest dotacja

Przypomnijmy, że ponad cztery lata temu wniosek gminy Spiczyn o dofinansowanie OZE skończył się sromotnym fiaskiem i to z powodu niedopełnienia kwestii formalnych (wpłynął 5 dni po wymaganym terminie!). Wójt kilkakrotnie przepraszała mieszkańców za niepowodzenie. Mieszkańców bolała szczególnie utrata części gotówki, jaką wpłacili na dokumentację. Przy kolejnym podziale środków projekt Spiczyna znalazł się na liście rezerwowej - czyli bez dotacji. Ale potem nadeszły dobre informacje. Urząd Marszałkowski przyznał dofinansowanie.

- Wniosek Gminy Spiczyn pn. „Energia odnawialna w Gminie Spiczyn" został wybrany do dofinansowania (...). Ponadto informujemy, że umowa z Gminą Spiczyn na realizację ww. projektu została podpisana 29 lipca 2020 r. Zakończenie projektu planowane jest do dnia 30 grudnia 2021 r. - informuje Remigiusz Małecki, rzecznik prasowy Marszałka Województwa Lubelskiego.

Solary miały się znaleźć na dachach 195 posesji, bo tyle wniosków wpłynęło, zanim gmina wystąpiła o dofinansowanie. Na solary zapisywała każdego chętnego. Wysokość dotacji - to 65 procent wartości inwestycji. W przypadku gmin, gdzie w przeszłości realizowano takie projekty, dofinansowanie wynosiło aż 85 proc.W Spiczynie z własnej kieszeni trzeba było więc wyłożyć po kilka tys. zł. Dokładna kwota byłaby znana po rozstrzygnięciu przetargu.

Umowy wstrzymane

Nie wiadomo jednak, czy do przetargu w ogóle dojdzie. - Nie uruchomiono procedury przygotowania postępowania przetargowego - przyznała wójt Szczęsna. Powód: brak wystarczającej liczby chętnych. Urzędnicy zaczęli już podpisywać umowy z mieszkańcami, który złożyli wniosek o montaż solarów. Wtedy okazało się, że znaczna część wnioskodawców zrezygnowała. Formalnych rezygnacji było 34.

- Pozostali mieszkańcy nie stawili się na podpisanie umów, co traktowane jest jednoznacznie z rezygnacją z udziału w projekcie. Mieszkańcy gminy również telefonicznie informowali pracowników Urzędu Gminy o rezygnacji z instalacji solarnych, nie składając przy tym rezygnacji w formie pisemnej - informuje Szczęsna.

Umowy podpisano ze 103 mieszkańcami, którzy wpłacili po 1,5 tys. zł zaliczki. Zawieranie dalszych umów wstrzymano, gdy okazało się, że całe przedsięwzięcie może lec w gruzach z powodu niewystarczającej liczby chętnych.

Dorota Szczęsna
wójt gm. Spiczyn
- Znaczna część mieszkańców, którzy przed wnioskowaniem o dofinansowanie wyrazili chęć założenia instalacji solarnych złożyła rezygnacje

Maria Kasprzycka
radna
- Myślę, że gdyby ten projekt miał być realizowany to nie zwracano by nam pieniędzy

Magdalena Domańska, radna
- W naszym wspólnym interesie jest, aby instalacje OZE w naszej gminie powstały, żeby służyły jak najlepiej mieszkańcom. Przeprowadzenie projektu nie tylko przerwie passę niemożności, ale także poprawi wizerunek gminy i wójta

- Brak zainteresowania ze strony mieszkańców spowodował konieczność podejmowania dodatkowych akcji promocyjno-rekrutacyjnych (informacje na stronie gminy, ulotki, ogłoszenia w sklepach, kościołach, tablice ogłoszeń, wsparcie ze strony sołtysów poszczególnych miejscowości) - informuje Szczęsna.

Dlaczego rezygnowali?

Udało się namówić 20 osób zdecydowanych na montaż instalacji solarnych. W sumie gmina ma chętnych na montaż max. 125 instalacji. Potrzebuje jeszcze aż 70.

- W rozmowach z mieszkańcami głównym powodem rezygnacji było to, że instalacje zostały już założone lub mieszkańcy zakładają instalacje OZE, korzystając z innych form wsparcia oferowanego przez inne programy (np. Program: „Mój prąd", Czyste powietrze, ulgi podatkowe) - utrzymuje wójt, dodając, że mieszkańcy byli informowani wcześniej o tym, że dotacja wyniesie 65 proc., co przełoży się na wysokość wkładu własnego. Gmina nie dołoży też mieszkańcom do instalacji z własnego budżetu.

Według wójciny kwestia dotowania przez gminę kosztów instalacji nie była w ogóle brana po uwagę. - Brak podstaw prawnych, które pozwalałyby na udzielenie takiego dofinansowania - uważa Szczęsna. I dodaje, że gmina i tak będzie obciążona przy realizacji przedsięwzięcia: od dotacji otrzymanej na realizację projektu będzie zobowiązana do zapłaty podatku VAT (odpowiednio 8% i 23%), co przy dochodach budżetu gminy będzie stanowić znaczącą kwotę.

Gmina zwróciła radnej zaliczkę

Artur Duszyca z Kijan, po raz kolejny zadeklarował przystąpienie do programu, mimo wcześniejszych doświadczeń, ale ostatecznie wycofał swój akces.

- Nie otrzymaliśmy zwrotu całej kwoty zaliczki, tylko część. Kolejny raz zadeklarowaliśmy z żoną przystąpienie do projektu, ale nie mogliśmy uzyskać w gminie żadnej informacji. Zrezygnowaliśmy, ponieważ obawiałem się utraty części zaliczki, podobnie jak ostatnim razem, dlatego nie wpłaciłem na instalacje solarne - mówi.

Radna Maria Kasprzycka, także z Kijan, zorientowała się, że 1500 złotych jakie wpłaciła tytułem montażu instalacji solarnych, wpłynęło z powrotem na jej konto.

- Zobaczyłam ponad dwa tygodnie temu, że mam więcej pieniędzy na koncie, poprosiłam o wyciąg, historię rachunku i okazało się, że jest to zwrot zaliczki właśnie. Nie otrzymałam wcześniej żadnej informacji na ten temat. Myślę, że gdyby ten projekt miał być realizowany to nie zwracano by nam pieniędzy - uważa radna z Kijan.

Porady dla wójciny, żeby znowu nie było klęski

Na to, że projekt uda się zrealizować i kolektory słoneczne i panele fotowoltaiczne trafią jednak na dachy mieszkańców Spiczyna liczy radna Magdalena Domańska. Zwłaszcza, że urząd ogłosił kolejny nabór chętnych - tym razem na fotowoltaikę. Zainteresowani mogą zgłaszać się do 11 grudnia.

- Myślę, że władze gminy powinny zrobić wszystko, aby tym razem odnieść sukces. Cieszę się, że mój głos został usłyszany przez wójta, który właśnie ogłosił nabór uzupełniający na instalacje fotowoltaiczne - zauważa radna.

W opinii radnej większą popularnością cieszą się teraz panele fotowoltaiczne.

- Oczywiście można pokusić się o zmianę ilości i rodzaju instalacji z większym udziałem np. instalacji fotowoltaicznych, tyle że wójt na chwilę obecną – wskutek błędnej metodyki - nie posiada żadnych informacji o zainteresowaniu instalacjami fotowoltaicznymi, czy piecami, ponieważ na etapie umów skupiono się jedynie na kolektorach na ciepłą wodę. Więc nie ma gwarancji, czy osoby do niedawna zainteresowane fotowoltaiką są nią nadal zainteresowane - wytyka.

Liczy, że ponowny nabór, który pojawił się w miniony piątek, spowoduje znaczny zwrot akcji.

- Proponowałabym przemyślenie strategii i podjęcie skutecznych prób ratunkowych. Do mieszkańców należy dotrzeć bezpośrednio z propozycją podpisania umowy, wytłumaczyć warunki, a wręcz zapewnić, że dołożymy wszelkich starań, by projekt zrealizować, a nawet zapewnić o obniżeniu wkładu własnego dla mieszkańca - radzi.

Według radnej pomoc finansowa gminy dla mieszkańca mogłaby być większa niż deklarowana obecnie. - Odpowiedź wójt: „Dotowanie instalacji zakładanych przez mieszkańców nasuwa wiele problemów takich jak: znaczne obciążenie budżetu Gminy..." - jest tylko próbą tłumaczenia się według radnej.

- Proponowane przeze mnie dotowanie części wartości instalacji nie musi pociągać za sobą aż tak wielkich kosztów. Narzędzi mamy w dłoni kilka: przede wszystkim w kalkulacjach wkładu własnego należy uwzględnić możliwości odzyskania przez gminę podatku VAT od inwestycji, a także potencjalną możliwość odzyskania wpłaconego podatku VAT od dotacji. Sytuacja rynkowa wskazuje, że z dużym prawdopodobieństwem po przetargu mogą pojawić się oszczędności, które także należy przeznaczyć na obniżenie wkładu własnego mieszkańców - przekonuje radna Domańska.

Magdalena Sych

eprasa.pl c74fc06920

Wygrali konkurs o ochronię środowiska. Za wygraną wzbogacą pracownię biologiczną

Szukali skarbów w szkolnej piwnicy

Nowe wyposażenie zyska pracownia biologiczna w Szkole Podstawowej nr 3 w Lubartowie. W ten sposób zostaną spożytkowane pieniądze, które uczniowie wygrali w konkursie „Razem chrońmy środowisko".

Warunkiem przystąpienia do konkursu było nagranie filmu o ekologii i ochronie środowiska. - Jak zwykle liczył się pomysł i kreatywność. Z tym nasi uczniowie nie mieli żadnego problemu. Maja Biskup, Kornelia Karwat i Lena Maluga z klasy VIIId oraz Martyna Różyk, Nadia Skrzypiec, Aleksandra Szwajgier i Adam Szypulski z klasy VIIg udowodnili, że stare szkolne przedmioty można ponownie wykorzystać. A gdzie znaleźli skarby? W szkolnej piwnicy. I tak powstał film „Kreatywna ekologia, czyli sposób na wykorzystanie szkolnych staroci" - informują nauczyciele Szkoły Podstawowej nr 3 w Lubartowie.

Konkurs zorganizował Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej oraz Kuratorium Oświaty w Lublinie. Nagrodę główną - 14 tys. zł nauczyciele wykorzystają na wyposażenie pracowni biologicznej w pomoce dydaktyczne. Koordynatorkami konkursu były nauczycielki - Urszula Czakon, Kinga Grzelak, Aniceta Topyła i Dorota Wronowska.

Aniceta Topyła, MS

Maja Biskup, Kornelia Karwat i Lena Maluga z klasy VIIId oraz Martyna Różyk, Nadia Skrzypiec, Aleksandra Szwajgier i Adam Szypulski z klasy VIIg laureatami konkursu „Razem chrońmy środowisko" organizowanego przez Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej oraz Kuratorium Oświaty w Lublinie. Udowodnili, że stare szkolne przedmioty można ponownie wykorzystać

BARBÓRKA w szkole w Ostrowie Lubelskim w tym roku wirtualnie

Na stronie internetowej Zespołu Szkół umieszczono górniczy hymn oraz „Skok przez skórę" – tradycyjny obrzęd pasowania młodych adeptów na pełnoprawnych górników, który co roku przygotowują uczniowie klas górniczych

Po raz pierwszy w historii szkoły obchody Barbórki - najważniejsze święta górniczego - przyjęły formę wirtualną.

Święto Górnika 4 grudnia to dzień wyjątkowy dla szkoły - co roku celebrowany nader uroczyście w połączeniu z przybyciem wielu gości - przyjaciół szkoły, inscenizacją i wspólnym śpiewem słynnego hymnu górników. Obecnie - ze względu na stan zagrożenia epidemicznego - Barbórka musiała zostać uczczona w nieco skromniejszej formie.

Uczniowie przygotowali zdalną akademię, a dyrektor szkoły Ryszard Smerdel wyraził uznanie dla pracy górników i skierował do społeczności szkolnej najserdeczniejsze życzenia.

„Niech górnicze szczęście nigdy Was nie opuszcza, a Święta Barbara nieustannie otacza Was i Wasze rodziny ochronnymi ramionami zapewniając poczucie bezpieczeństwa, komfortu życiowego i pewności jutra. Szczęść Boże!".

Od 1975 roku losy Zespołu Szkół w Ostrowie Lubelskim są ściśle splecione z losami kopalni w Bogdance, która przez lata sprawowała patronat nad placówką. Wielu absolwentów Zespołu Szkół znalazło zatrudnienie na stanowiskach górniczych, w dozorze i administracji kopalni.

Magdalena Sych, Joanna Gołębiowska

Dziadek Mróz u dzieci w Przedszkolu Miejskim nr 4

5 - letnie „Zajączki" wiedzą o dobrym zachowaniu, grzecznej zabawie z rówieśnikami i pomaganiu w domu. W zamian dostały od Mikołaja śliczne prezenty!

4- letnie „Jeżyki" przebrane za małe Mikołajki z bijącym sercem oczekiwały tak ważnego gościa. Mikołaj nie zawiódł ich także w tym roku. Przyszedł po cichutku i zostawił dla wszystkich grzecznych dzieci prezenty!

Papcio Mikołaj w „Trójce"!

Dzieci powitały go wspólnie odśpiewaną piosenką. Potem nastąpiła chwila rozmowy i najmilsza część spotkania, czyli wręczanie prezentów. Sześciolatki otrzymały słodycze, drobne zabawki i bombki ze swoimi imionami. Dostały też worek pełen gier i puzzli!
Okazało się, że panie też były grzeczne. W ich paczuszkach także były słodycze i prześliczne bombki!

Mikołaj był bardzo wzruszony, bo otrzymał od dzieci prezent: kubek do picia pysznych, owocowych herbatek! Dlaczego został obdarowany? Wiadomo! Przecież 6 grudnia są jego imieniny.

Wychodząc, Mikołaj obiecał, że przyjdzie za rok! Oczywiście pod warunkiem, że dzieci będą grzeczne...

Magdalena Sych

PUK! PUK! Przyszedł! Prawdziwy Święty Mikołaj odwiedził dzieci z oddziału przedszkolnego w Szkole Podstawowej nr 3 w Lubartowie

eprasa.pl c74fc06920

Święta w dobie pandemii nie będą takie jak co roku

Kolacja wigilijna w paczkach „na wynos” zamiast pod urzędem

Michów: Zamiast tradycyjnej już wigilii pod Urzędem Gminy w Michowie, paczki trafią do rąk najbardziej potrzebujących, chorych i samotnych mieszkańców gminy. Urzędnicy wytypowali 20 takich osób.

Tak w przeszłości przed Urzędem Gminy w Michowie wyglądało spotkanie wigilijne

W tym roku tradycyjne już spotkanie opłatkowe na placu pod urzędem gminy odbędzie się w zmienionej formie. Z uwagi na sytuację epidemiczną Towarzystwo Przyjaciół Michowa planuje catering „na wynos”. Kolację wigilijną pracownicy socjalni rozdysponują pomiędzy osoby najbardziej potrzebujące.

- Paczki trafią do osób wytypowanych we współpracy z Ośrodkiem Pomocy Społecznej - mówi Janina Wicha, członkini TPM. - Pomoc skierowana jest do mieszkańców gminy wybitnie potrzebujących wsparcia z racji choroby, niepełnosprawności czy choćby samotności. To osoby, które nie mają rodziny i bardzo byśmy chcieli, żeby w tym szczególnym okresie świąt Bożego Narodzenia wiedzieli, że ktoś o nich pamięta - precyzuje.

A co obdarowani będą mogli znaleźć w paczkach - niespodziankach?

- Przede wszystkim opłatek i życzenia na święta od naszego Towarzystwa, wójta gminy, wraz z urzędnikami, ośrodka pomocy społecznej - mówi pani Janina. - Poza płynącymi z serca życzeniami otrzymają też „Głos Michowa” - nowe wydanie na święta i kalendarz naszego Towarzystwa na przyszły rok. „Siedlisko na rozdrożu” w Michowie przygotuje dla nich pyszną kolację wigilijną w jednorazowych opakowaniach - kapustę z grzybami, pierożki z kapustą i grzybami, rybę po grecku, kawałek ciasta, herbatę, cytrynę, może mandarynki, czekoladę, w zależności od tego, czy wystarczy nam środków. Nie będzie to wsparcie finansowe, raczej psychiczne, żeby nie czuli się samotni i opuszczeni w tym szczególnym dniu.

Janina Wicha
Towarzystwo Przyjaciół Michowa

Od czterech lat organizowaliśmy pod urzędem gminy spotkanie opłatkowe dla mieszkańców, które cieszyło się dużym powodzeniem. Było też okazją do zaprezentowania się małych i dużych rodzimych artystów. Z powodu pandemii musieliśmy w tym roku zrezygnować z wydarzenia. Przygotowując paczki dla osób najbardziej potrzebujących, podkreślam najbardziej potrzebujących, bo naprawdę przez gęste sito byli weryfikowani, chcieliśmy choć częściowo zrekompensować im brak corocznej wigilii pod urzędem i pokazać, że o nich pamiętamy w tym świątecznym, ale jakże trudnym dla nas wszystkich okresie!

Koszt takiej paczki to ok. 40 zł. Potrzebującym do ich domów paczki dostarczą pracownicy socjalni OPS.

Magdalen Sych

Podatek rolny przeważnie bez zmian, w Sernikach drożej

Podatek rolny podnieśli radni z gminy Serniki, w Ostrówku, Kamionce i Firleju pozostał bez zmian.

Rady gmin ustalają wysokość ceny kwintala żyta, potrzebnej do obliczania podatku rolnego. Na sesji Rady Gminy Serniki zaproponowano 38,50 zł za kwintal. To podwyżka o złotówkę. - Nie jest to kwota, która znacząco wpłynie na budżet gminy. Rok temu była to kwota 37,50 zł za kwintal. W porównaniu z sąsiednimi gminami mamy jedną z najniższych cen. Gmina Lubartów ma 52 zł, gmina Niemce - 52 zł, Kamionka - 42 zł, Ostrówek - 41 zł.

Nowa stawka w stosunku do hektara przeliczeniowego spowoduje podwyżkę o 2,50 zł. - Dla rolników, którzy mają 10-hektarowe gospodarstwo, podatek wzrośnie o 25 zł, nie jest to kwota, która uderza w budżet rolników - mówił wójt Paweł Woźniak. Wpływy z podatku rolnego od osób fizycznych oceniał na 585 tys. zł w skali roku. Wiceprzewodniczący Rady Gminy Czesław Woźniak uważa, że podatek rolny powinien być wyższy, niż proponowany w projekcie uchwały. - Rolnicy dostają dopłaty, większy podatek to większa subwencja dla gminy - mówił. - Państwo widzi, że gmina rezygnuje z tego podatku, to znaczy, że gmina jest bogata - dodał przewodniczący Rady Gminy Sławomir Nowosacki.

Za proponowaną uchwałą zagłosowało 10 radnych, 3 się wstrzymało, 1 był przeciw. Uchwalono cenę skupu żyta na 38,50 zł. Oznacza to, że z jednego hektara rolnik zapłaci podatek w wysokości 96,25 zł (podatek rolny oblicza się, mnożąc cenę za kwintal przez 2,5). Wcześniej, przy cenie 37,50 zł za kwintal żyta, podatek z hektara wynosił 93,75 zł.W Ostrówku przewodniczący Rady Gminy Kajetan Sidor zaproponował, żeby cenę skupu żyta pozostawić na dotychczasowym poziomie - w 2020 r. wynosiła ona 41 zł za kwintal. Rada przyjęła tę propozycję bez dyskusji. Rolnik z gminy Ostrówek zapłaci 102,5 zł podatku rolnego z hektara. Bez zmian pozostała także cena skupu żyta w gminie Firlej. Ustalono ja tam na 40,30 zł. Oznacza to, że rolnik z gminy Firlej zapłaci podatek rolny w wysokości 100,75 zł z hektara. Bez zmian zostaje też cena skupu żyta w gminie Kamionka - 42 zł. Tutaj rolnik zapłaci 105 zł podatku rolnego z hektara. W Niedźwiadzie cena skupu żyta zostanie ustalona na sesji Rady Gminy 11 grudnia.

Marcin Kusyk

Nawierzchnię zbudują, gdy wykupią grunty

Czytelnik Wspólnoty napisał do redakcji o problemach mieszkańców kilku ulic Lubartowa.

- Mowa tu o ul. Lawendowej traktowanej jako przelotówka i łącznik pomiędzy Łąkową oraz 1 Maja, a także ul. Rumiankowej i przeciwległej do niej „niczyjej”. W tym rejonie borykamy się z notorycznie zniszczoną nawierzchnią, a raczej jej brakiem (ul. Lawendowa) od czasu do czasu uzupełnianym grysem. Brak oświetlenia jest standardem. Z kolei w kwestii ulicy „niczyjej”: działki są naniesione na plan jako działki pod drogę i właściciele w zasadzie nic z tym nie mogą zrobić, ale z relacji właścicieli działek wynika, że miasto nie jest obecnie zainteresowane rozwiązaniem kwestii uregulowania własności poza tym, że naniosło podział na mapę - napisał w mailu.

Czy miasto planuje rozwiązać te problemy? - zapytaliśmy rzecznika Urzędu Miasta Łukasza Chomickiego.

- Ulica Lawendowa jest drogą gminą łączącą ulicę 1 Maja z ulicą Łąkową. Na odcinku od ulicy 1 Maja droga ma nawierzchnię bitumiczną, natomiast od ulicy Łąkowej droga posiada nawierzchnię z tłucznia tak, jak na ulicach przyległych. Na odcinku od ulicy Łąkowej do ulicy Rumiankowej gmina obecnie nie jest właścicielem wszystkich gruntów zlokalizowanych w pasie drogowym. W części są to grunty prywatne. Budowa docelowej nawierzchni jezdni możliwa jest jedynie po uregulowaniu wszystkich kwestii prawnych związanych z wykupem nieruchomości. Miasto jest jak najbardziej zainteresowane rozwiązaniem tej kwestii - pisze rzecznik.

Marcin Kusyk

W SKRÓCIE Z LUBARTOWA

Oświetlenie przejść dla pieszych jeszcze w grudniu

Burmistrz Krzysztof Paśnik podpisał umowę z firmą, która ma wykonać oświetlenie trzech przejść dla pieszych na ul. Lubelskiej. To przejścia przy pizzerii Da Vinci, przy dawnej Stokrotce i przy galerii Topaz. Zamówienie obejmuje rozbudowę podwieszonego oświetlenia przejść m.in. w zakresie: robót ziemnych; ułożenia kabla zasilającego oraz montażu słupów oświetleniowych z oprawami LED. Koszt inwestycji to 52 tys. zł. Ma być gotowa do 18 grudnia.

Będzie łatwiej wymienić piec na ekologiczny

Na sesji 30 listopada radni przyjęli zmiany w programie ograniczenia niskiej emisji. Dotychczas wnioski o wymianę źródła ogrzewania trzeba było składać w czasie naboru określonego datami. Obecnie nabór będzie trwał cały rok, a wnioski oceniane w miarę ich wpływania do Urzędu Miasta. Znika również obowiązek notarialnego poświadczania podpisów współwłaścicieli na etapie składania wniosku oraz przedkładania oryginałów faktur, na rzecz poświadczonych kopii. Wprowadzone zmiany mają ułatwić mieszkańcom Lubartowa ubieganie się o wymianę pieców na ekologiczne źródła ciepła.

Kto będzie czuwał nad targowiskiem?

Urząd Miasta zaprasza do składania ofert na utrzymanie targowiska miejskiego przy ul. Kościuszki w 2021 r. Zamówienie obejmuje kompleksowe sprawowanie nadzoru nad funkcjonowaniem targowiska, w tym otwieranie i zamykanie go, zapewnienie miejsc handlowych, czuwanie nad przestrzeganiem regulaminu targowiska, sprzątanie i odśnieżanie ciągów dla pieszych, usuwanie chwastów, zapewnienie funkcjonowania kontenera sanitarnego. Oferty można składać do 11 grudnia.

Marcin Kusyk

Kolizja Volkswagena i Opla w Przytocznie

1 grudnia w Przytocznie 56-letni kierowca Volkswagena nie ustąpił pierwszeństwa przejazdu Oplowi kierowanemu przez 65-letniego mężczyznę. Kierujący Volkswagenem skręcając w posesję, myślał, że zdąży na nią wjechać, zanim Opel nadjedzie z naprzeciwka. Tak się jednak nie stało i oba samochody się zderzyły. Sprawca kolizji został ukarany mandatem.

eprasa.pl c74fc06920

XIX-wieczne nagrobki na cmentarzu parafialnym w Michowie przechodzą konserwację

Żołnierz Napoleona znowu przemawia do potomnych

Inskrypcje na nagrobku Anastazego Strzeleckiego, żołnierza Armii Napoleońskiej, są znowu czytelne: Nędzny przechodniu, wspomóż nas modłami, a i za tobą westchną, gdy się złączysz z nami - nawołuje przesłanie na najstarszym grobie na cmentarzu w Michowie.

Prace konserwatorskie obejmą m.in. usunięcie wtórnych zapraw cementowych i przemalowań olejnych, rozebranie, rozbicie elementów konstrukcji betonowych zbrojonych, demontaż cementowego krzyża, oczyszczenie inskrypcji, montaż rekonstrukcji kamiennego krzyża

Postać Anastazego Strzeleckiego związana jest z Łukawką i Łukawicą, miejscowościami leżącymi w Gminie Baranów. W Łukawce Anastazy był gospodarzem folwarku ziemskiego. Było to wiano żony. Tam zamieszkał do końca swoich dni. Do tej pory rodzina posiada ryngraf oficerski Anastazego Strzeleckiego (na zdjęciu)

Grób rodziny Żelkowskich. Zakończenie prac renowacyjnych planowane jest w czerwcu 2021 roku

Dawny wygląd nagrobka Anastazego Strzeleckiego - żołnierza armii Wojska Polskiego Księstwa Warszawskiego i Królestwa Polskiego, przywracany jest dzięki pozyskaniu pieniędzy przez Towarzystwo Przyjaciół Michowa. Marian Wicha, prezes towarzystwa i jego żona Janina Wicha, uzyskali ponad 61 tys. zł. z Urzędu Marszałkowskiego z funduszy na ochronę miejsc pamięci narodowej.

Najstarszy na cmentarzu

- Nagrobek Anastazego Strzeleckiego z 1848 roku jest najstarszym miejscem pochówku na naszym cmentarzu, nic więc dziwnego, że od dawna wymagał renowacji - uzasadnia Janina Wicha. - Jeszcze w 1995 roku drobny remont udało się przeprowadzić z pomocą rodziców uczniów mojego męża Mariana, wówczas nauczyciela ZSO, a obecnie prezesa Towarzystwa Przyjaciół Michowa. Wykonali oni wtedy betonowy krzyż, gdyż według przekazów ustnych krzyż z nagrobka został zniszczony w 1933 roku. Zrobiono także metalowe ogrodzenie istniejące do dziś.

Aby otrzymać fundusze na renowację, nagrobek musiał trafić na listę zabytków.

- To wymagało wielu formalności, przygotowania dokumentacji, ale opłaciło się. Nie robimy tego dla siebie, tylko dla wszystkich mieszkańców! - dodaje członkini TPM.

Miejscem spoczynku bohaterskiego przodka zainteresował się krewny Paweł Strzelecki, obecnie mieszkaniec stolicy. Przed trzema laty ufundował tablice, które zostały umieszczone na podwyższeniu przed nagrobkiem. Inskrypcje powstały we współpracy z Łukaszem Pasimem, historykiem z sąsiedzkiej gminy Baranów.

Historia bohatera w monografii

- Mamy dobry kontakt z Pawłem Strzeleckim z Warszawy, pra pra prawnukiem Anastazego. Wspólnie z panem Łukaszem stworzyli niezależnie od siebie monografię upamiętniającą postać Strzeleckiego, która jeszcze w tym miesiącu ma zostać wydana - podkreśla Janina Wicha. - Monografia dostarczy czytelnikom niezwykle interesujących informacji o bohaterze.

Publikacja zostanie wydana przez TPM do końca tego roku i będzie dostępna dla wszystkich zainteresowanych nieodpłatnie.

Potomek żołnierza Napoleona dziękował miejscowemu społecznikowi za współpracę.

„To dzięki Panu między innymi wielu młodych i nie tylko młodych mieszkańców Michowa wie, kim był ten człowiek. Niestety nagrobek Emila i Julianny nie przetrwały (żony i syna - red.)".

Córka Anastazego Strzeleckiego zmarła dnia 17 maja 1873 roku w wieku lat 52. Zwłoki śp. Florentyny ze Strzeleckich „Wielkich cnót i pobożności niewiasty" spoczywają w podziemiach kaplicy Korwin-Piotrowskich na cmentarzu w Michowie.

Oprócz nagrobka żołnierza napoleońskiego dzięki dotacji z Urzędu Marszałkowskiego zostanie odnowiony również nagrobek rodziny Żelkowskich, dawnych właścicieli Michowa. Żelkowscy odkupili Michów w 1869 roku od Jana i Anny Korwin-Piotrowskich, którzy także spoczywają w kaplicy na michowskim cmentarzu.

Zakończenie prac renowacyjnych planowane jest w czerwcu 2021 roku.

Magdalena Sych

Inskrypcja na nagrobku Anastazego Strzeleckiego

Nędzny przechodniu ziemi!
prochem za tym progiem
Tu wspomnij na Twój koniec
o korz się przed Bogiem
Nie mijaj bez westchnienia
Wspomóż nas modłami
A i za tobą westchną
Gdy się złączysz z nami

eprasa.pl c74fc06920